

ROK XXXI / Nr 2(113) 2024

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



80. rocznica bitwy
o Monte Cassino

Z życia organizacji
członkowskich
FOPnU



DZIEŃ POLONII I POLAKÓW ZA GRANICĄ



Drodzy Rodacy!

2 maja obchodzimy Dzień Polonii i Polaków za Granicą, święto państwowe Polski i święto nas wszystkich zamieszkałych poza jej granicami. To wielki zaszczyt dla nas, że obchodzimy nasze święto wraz z Dniem Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, jednego z najważniejszych symboli naszej ojczyzny i w przeddzień Święta Narodowego Trzeciego Maja.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą obchodzony jest 2 maja od 2002 roku. Święto państwowe ustanowione zostało przez Sejm RP realizując z inicjatywy Senatu RP apel II Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, który odbył się w Pultusku w 2001 r. W ten sposób uhonorowano osoby żyjące poza granicami Polski, które zabiegały o polską niepodległość oraz wyrażały swoje przywiązanie do Rzeczypospolitej.

Realizując decyzje VI Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy Rada Polonii Świata ogłosiła rok 2024 Rokiem Młodej Polonii. Rada Polonii Świata wraz ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” oraz przedstawicielami Państwa Polskiego jest w trakcie przygotowania największego tegorocznego wydarzenia polonijnego jakim jest I Światowy Zjazd Młodej Polonii, który odbędzie się 29 lipca – 3 sierpnia w Warszawie. Dokładamy wszelkich starań i żywimy nadzieję, że przy wsparciu instytucji państwowych RP wspólnie z liderami młodzieżowymi stworzymy wyjątkową okazję spotkania młodzieży polonijnej z całego świata.

Nasze polonijne Święto jest okazją, aby powiedzieć: **dziękuję**. Dziękujemy Wam, Szanowni Rodacy, szanowni tysiące działaczy, za wielką i wszechstronną działalność, aktywność polonijną, zaangażowanie i ogromną pracę społeczną w zachowaniu oraz kultywowaniu naszych polskich tradycji, mowy i wartości w każdym zakątku świata.

Jesteśmy wdzięczni Państwu Polskiemu za wszelkie wsparcie jakiego nam udziela.

W imieniu Prezydium Rady Polonii Świata życzę wszystkim Rodakom na całym świecie wszelkiej osobistej pomyślności, a polonijnym organizacjom i ich działaczom wielu dalszych sukcesów w pracy dla dobra Polski i Polaków poza jej granicami.

Jarosław Narkiewicz

PRZEWODNICZĄCY
Rady Polonii Świata

NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XXXI

Kwiecień–Czerwiec 2024



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора(ів) і не може бути ототожнена
з офіційною позицією Канцелярії Голови Ради Міністрів

Redaktor naczelny *Elżbieta Korowiecka*

Redaktor techniczny *Igor Staruńko*

Korekta *Renata Bazylewa*

Współpraca: *Tadeusz Adam Pilat, Mirosława Charłamowa, Sonia Pajgert, Ludmiła Gandz, Piotr Fryz, Natalia Wowczasta, Wiesław Pisarski, Paweł Kasprzyk, Alła Flissak, Zofia Michalewicz, Ludmiła Kostuszewycz, Anatol Herka, Małgorzata Michalska, Andżelika Płaksina, Eleonora Popowicz, Włodzimierz Kuczyński*

Zdjęcia: archiwalne, *Igor Staruńko, Sonia Pajgert, Anatol Herka, Oleg Charłamow, Karina Wysoczańska*

e-mail: czasopismo.nd@gmail.com
www.naszedrogi.com.ua

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu. Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów, zachowując styl wypowiedzi autorów.

SPIS TREŚCI

Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dzień Polonii i Polaków za Granicą.....	3
Dzień Polonii i Polaków za Granicą	7
Kazimierz Wierzyński – Patron Roku 2024.....	10
Obchody 84. rocznicy Zbrodni Katyńskiej oraz 14. rocznicy Katastrofy Smoleńskiej	15
Bitwa o Monte Cassino.....	17
<i>Teresa Kulikowicz-Dutkiewicz. Ojciec</i>	27
Dom Polski w Barze	32
Ten dzień napawa nas, Polaków, szczególną dumą	38
W jaszłowieckim klasztorze obchodzono Dzień Dziecka.....	40
Spotkanie Tarnopolan w Nysie	41
Kowelscy uczniowie Szkoły Polskiej w Krzyżowej.....	43
Akademia 3 Maja w Zdołbunowie.....	44
Ostatni dzwonek w Zdołbunowie	46
Majowe spotkanie w Szkole Polskiej w Kowlu.....	47
Rozwój talentów dzieci w pracowni twórczej „ <i>Akwarel</i> ”	48
Uroczystości majowe	50
Świąteczny weekend w Dubnie	53
Z życia Organizacji Członkowskich FOPnU	55

Okładka 1 str. – Obchody 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino. 3 Maja we Lwowie. **2 str.** – Życzenia Przewodniczącego Rady Polonii Świata. **3 str.** – Odznaczenia dla NKSP „Polska Nuta” w Odesie. **4 str.** – XXII Festiwal Kultury Polskiej w Barze.

Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dzień Polonii i Polaków za Granicą

2 maja br. w Belwederze odbyły się uroczystości z okazji Dnia Flagi RP oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą. W obchodach uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych na czele z prezydentem Andrzejem Dudą i pierwszą damą Agatą Kornhauser-Dudą. Obecni byli reprezentanci organizacji polonijnych z całego świata.

Na zaproszenie Prezydenta RP do Warszawy przybyli także przedstawiciele Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, żeby wziąć udział w uroczystościach w Belwederze. Federację reprezentowali prezes Elżbieta Korowiecka oraz członkowie Zarządu Maria Siwko, Władysław Bagiński, Sonia Pajgert, Helena Nowak, Józefa Czernijenko.



Tegoroczna uroczystość rozpoczęła się od uroczystego podniesienia flagi państwowej. Następnie Prezydent wygłosił przemówienie:

Szanowna Pani Minister,

Szanowni Państwo Ministrowie,

Szanowni Państwo Przewodniczący komisji sejmowych i senackich,

Wielce Szanowny Panie Prezesie Instytutu Pamięci Narodowej,

Szanowni Państwo Posłowie, Senatorowie,

Wielce Szanowni Panowie Generalowie,

Szanowni Państwo Oficerowie, Żołnierze,

Szanowni Państwo Prezesi, Przewodniczący,

Wszyscy Dostojni Przybyli Goście,

ale przede wszystkim Drodzy Rodacy przybyli na tę uroczystość do Belwederu, jak co roku w tym bardzo ważnym dla naszej wielkiej polskiej wspólnoty na całym świecie dniu!

Ten rok – jak wielokrotnie mówiliśmy w ciągu ostatnich miesięcy – jest rokiem rocznic. Nieraz mówimy – wielkich rocznic. Nieco ponad miesiąc temu obchodziliśmy 25. rocznicę przystąpienia Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wczoraj obchodziliśmy 20. rocznicę wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. A dzisiaj mija 20 lat od czasu, kiedy po raz pierwszy obchodziliśmy w naszym kraju to święto, dzisiejsze święto – Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, będący także Dniem Polonii i Polaków za Granicą, poza granicami kraju.

Wielce Szanowni Państwo!

Można powiedzieć tak: w jakimś sensie to nie przypadek, także w tym znaczeniu historycznym, że te dwa ważne dla nas święta odbywają się jednego dnia. Święto barw narodowych, święto flagi, Dzień Flagi, a także dzień naszych rodaków rozsianych po całym świecie i łączności z nimi przede wszystkim – ich łączności z Rzeczpospolitą. Ale nie tylko ich łączności z Rzeczpospolitą – także łączności Rzeczypospolitej z nimi.

Często wspomina się, że przed 1989 rokiem, w czasach, kiedy byliśmy w strefie dominacji sowieckiej, za żelazną kurtyną, kiedy w Polsce rządziły władze narzucone z Moskwy, ten dzień – 2 maja – był raczej dniem usuwania barw narodowych niż ich eksponowania. Po 1 maja – po święcie hucznie obchodzonym przez komunistów jako dzień klasy robotniczej; wypaczanie istoty Święta Pracy tak bliskiego wszystkim ludziom – po tym dniu starano się właśnie dokładnie 2 maja usunąć wszystkie symbole narodowe po to, by nie było ich na dzień kolejny: na 3 maja, na rocznicę ustanowienia wielkiej konstytucji majowej, na rocznicę 3 maja 1791 roku, która ze swej istoty była świętem patriotycznym, wiary w suwerenną, niepodległą Rzeczpospolitą, w jej odrodzenie, w pełną wolność, w zerwanie kajdanów, w uwolnienie się spod jarzma obcych mocarstw, także – a może w szczególności – jarzma rosyjskiego. Komuniści chcieli unikać tego skojarzenia ze wszęch miar. W związku z powyższym pilnowali, żeby wszystkie symbole narodowe na 3 maja były usunięte. Ale ci, którzy mieli w sercu wolną, suwerenną, niepodległą Polskę i wierzyli w to, że ona musi wrócić, właśnie z premedytacją te symbole przechowywali, eksponowali po to, by na 3 maja były obecne.

W lutym 2004 roku Sejm uchwalił zmianę ustawy o barwach narodowych, przyjmując 2 maja jako Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej – święto biało-czerwonej, także ważne cały czas, nieprzerwanie właśnie i dla naszych rodaków, którzy mieszkali poza granicami kraju, którzy nas wspierali w naszym dążeniu nieprzerwanie do odzyskania pełnej suwerenności i pełnej niepodległości. Ten 1989 rok, tamte wielkie przemiany, wsparcie dla ruchu Solidarności i ostatecznie zwycięstwo nad komunizmem były w ogromnym stopniu także ich udziałem i ich zasługą, podobnie jak nasze wstąpienie do NATO w 1999 roku.

Pamiętamy o tym, bo wiemy, że był to efekt dziesięcioleci zabiegów, że był to efekt przelanej wcześniej na wielu frontach II wojny światowej krwi wszystkich tych, którzy oddali za Polskę życie, walcząc najczęściej na obcej ziemi, a potem tulając się po świecie. To święto Polaków i Polonii jest także podziękowaniem dla nich ze strony Rzeczypospolitej za ich wkład w wolną, suwerenną, niepodległą Polskę oraz za ich pamięć o Polsce. Za to, co roku od dziewięciu lat, mam wielką przyjemność Państwu podziękować. Spotykamy się tutaj, w Warszawie, po to, by wręczyć odznaczenia państwowe, po to, by wręczyć flagi Rzeczypospolitej, ale przede wszystkim po to, by powiedzieć „dziękuję”.

Po to, by powiedzieć „dziękuję” wszystkim tym, którzy przechowali pamięć o Polsce bardzo często przez pokolenia – tak jak Państwo, którym dzisiaj miałem zaszczyt i przyjemność symbolicznie wręczyć te akty nadania obywatelstwa polskiego. Którzy swoją polskość przechowali w sercu, którzy swoją polskość przechowali w wychowaniu, którzy swoją polskość przechowali także i w mowie, w pamięci o historii swoich rodzin, o swoim pochodzeniu. I dzisiaj – jak powiedziałem im przed chwilą – stali się także w tym

sensie polityczno-administracyjnym, prawnym częścią w pełnym tego słowa rozumieniu naszej polskiej wspólnoty, wspólnoty obywateli Rzeczypospolitej. Witamy z całego serca i ogromnie się cieszymy, że jesteście Państwo dzisiaj z nami – w tym sensie fizycznym – ale że jesteście Państwo z nami sercem od zawsze. Dziękujemy za to ogromnie.

Szanowni Państwo!

Dziękuję wszystkim przybyłym. Proszę, żebyście Państwo – wróciwszy do swoich krajów, wróciwszy do swoich wspólnot w krajach, w których na co dzień mieszkacie, w których realizujecie swoje sprawy zawodowe, swoje życie zawodowe, ale w których właśnie prowadzicie tę działalność, z powodu której wręczyłem dzisiaj i odznaczenia, i flagi państwowe – żebyście przekazali od nas z Warszawy, z Polski serdeczne podziękowania przede wszystkim tym, którzy z Państwem działają na co dzień, tym, którzy z Państwem pracują; podziękowanie za pamięć o Polsce, podziękowanie za pamięć o polskiej tradycji, historii, o polskiej kulturze, za jej krzewienie, za jej przekazywanie, za jej umacnianie, za pamiętanie o Polakach, za wystawianie Polsce dobrego świadectwa poza granicami, za pokazywanie, że człowiek pochodzenia polskiego, Polak jest dobrym obywatelem, jest dobrym sąsiadem; za uczenie dzieci, za wychowywanie kolejnych pokoleń, za budowanie więzów gospodarczych, za budowanie więzów pomiędzy grupami zawodowymi, za wszystko to, co na co dzień dla polskości, dla Polski, dla Polaków czynicie Państwo tam, gdzie wykonujecie swoją działalność. Dziękuję za to z całego serca.

Dziękuję za promowanie Polski. Dzisiaj zwłaszcza to promowanie jest Polsce ogromnie potrzebne. Chcemy być na świecie coraz bardziej. Chcemy być obecni gospodarczo, chcemy być obecni turystycznie, chcemy być obecni na różnych polach działalności – w działalności sportowej, społecznej. Dziękuję, że tam, gdzie przybywamy z naszymi misjami, choćby gospodarczymi, zawsze jesteście Państwo i zawsze nas wspieracie. Zawsze jesteście otwarci na współpracę z ojczyzną po to także, by wspierać polskie firmy, które do Waszych krajów przybywają. Doświadczam tego także w czasie moich wizyt zagranicznych i jestem za to ogromnie wdzięczny. Proszę, żebyście Państwo przekazali swoim wspólnotom – a tu dzisiaj przyjęli – nasze ogromne wyrazy wdzięczności i szacunku. Dziękuję za to z całego serca.

Dziękuję także za przybycie. Dziękuję wszystkim, którzy są dzisiaj tutaj obecni po to, by uczcić ten bardzo ważny dzień podwójnego święta: święta barw narodowych – Dnia Flagi Rzeczypospolitej – i Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Ten związek między nimi właśnie – między barwami Rzeczypospolitej, a Polakami na całym świecie – jest związkiem nierozzerwalnym. Niech też te prezydenckie flagi Rzeczypospolitej, które dzisiaj symbolicznie wręczyłem, będą dla Państwa tym widomym znakiem. Niech zawsze towarzyszą, niech gromadzą – tak jak historycznie, w czasach średniowiecznych sztandar zawsze gromadził wojów, rycerzy i porządkował szyki – tak niech ta biało-czerwona porządkuje szyki, umacnia, gromadzi, daje siłę do codziennej działalności.

Jeszcze raz za wszystko dziękuję. Niech Pan Bóg błogosławi Polakom mieszkającym na całym świecie! Niech Pan Bóg błogosławi naszą ojczyznę!

Następnie Prezydent RP wręczył Akty Nadania Obywatelstwa Polskiego. Odbyła się ceremonia wręczenia przez Prezydenta RP odznaczeń państwowych działaczom polonijnym ze Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Niemiec, Ukrainy, Węgier, Szwecji; zostały wręczone flagi państwowe w uznaniu wybitnych zasług w działalności na rzecz wsparcia Polonii i Polaków poza granicami kraju. Otrzymały je 10 organizacji i instytucji.



Obchodzony 2 maja Dzień Flagi RP ustanowiono w 2004 roku.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą obchodzony jest 2 maja od 2002 roku.

Święto państwowe ustanowione zostało przez Sejm RP z inicjatywy Senatu RP.

W ten sposób uhonorowano osoby żyjące poza granicami Polski, które zabiegały o polską niepodległość oraz wyrażały swoje przywiązanie do Rzeczypospolitej.

Inf. wł.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą

Dzień Polonii i Polaków za Granicą obchodzony jest w wielu miejscach na świecie, ale centralne uroczystości obchodzone są 2 maja w Belwederze. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda z Małżonką Agatą Kornhauser-Dudą w Warszawie wzięli udział w uroczystościach z okazji Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dnia Polonii i Polaków za Granicą. W Belwederze Prezydent wręczył wybranym uczestnikom odznaczenia państwowe, Akty Nadania Obywatelstwa Polskiego oraz biało-czerwone flagi.



W swym okolicznościowym przemówieniu Prezydent powiedział: *„To nie przypadek, także w znaczeniu historycznym, że te dwa ważne dla nas święta odbywają się jednego dnia: święto barw narodowych – Dzień Flagi RP, a także dzień naszych Rodaków rozsianych po całym świecie i łączności z nimi”*. Wskazał, że Polacy mieszkający poza granicami kraju mają ogromny wkład w odzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności i niepodległości, a także przyjęcie Polski do NATO.

„To święto Polaków i Polonii jest także podziękowaniem ze strony Rzeczypospolitej za ich wkład w wolną, suwerenną, niepodległą Polskę oraz za ich pamięć o Polsce”.

Gośćmi uroczystości byli przedstawiciele Sejmu i Senatu RP, Kancelarii Prezydenta i wielu przedstawicieli instytucji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych było reprezentowane przez wiceminister **Henrykę Mościcką-Dendys** oraz **Annę Sochańską** – dyrektor Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą. Przybyła też **Urszula Starakiewicz-Krawczyk** dyrektor Instytutu Rozwoju Języka Polskiego

im. Maksymiliana Kolbego. Radę Polonii Świata reprezentował wiceprzewodniczący **Tadeusz Adam Pilat**. Na uroczystość zostali zaproszeni prezesi organizacji członkowskich Rady Polonii Świata: poseł do parlamentu **Gerwazy Longher** (Rumunia), **Maria Przybyła-Daczewska** (Bułgaria), **Alicja Domirska i Elżbieta Barrass** (Wielka Brytania), **Urszula Stefańska-Andreini** (Włochy), **Elżbieta Korowiecka** (Ukraina) oraz **Ewa Ronay** – rzecznik w Parlamencie Mniejszości Polskiej na Węgrzech. Przybyli przedstawiciele organizacji polonijnych z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Francji, Szwecji, Kazachstanu, Ukrainy i Białorusi. Stowarzyszenie „*Wspólnota Polska*” reprezentował prezes **Dariusz Piotr Bonisławski**.

Podczas uroczystości Prezydent RP wręczył Akty Nadania Obywatelstwa Polskiego. Otrzymali je: Maryia Belaus z Białorusi oraz 4-osobowa rodzina Smulskiy z Ukrainy.

Andrzej Duda uhonorował również siedmiu zasłużonych działaczy polonijnych wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Prezydent wręczył także flagi państwowe w uznaniu wybitnych zasług w działalności na rzecz wsparcia Polonii i Polaków poza granicami kraju. Otrzymały je 10 organizacji i instytucji, a wśród nich bliskie nam organizacje:

- Stowarzyszenie Lekarzy Polskiego Pochodzenia we Francji AMOPF – flagę odebrał prezes, dr **Krzysztof Klimczak**
- Federacja Organizacji Polskich i Polsko-Duńskich „*Polonia*” w Danii – flagę odebrała prezes **Bogumiła Glos-Bojarska**
- Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie – flagę odebrała prezes **Wiktoria Laskowska-Szczur**
- Polska Macierz Szkolna w Wielkiej Brytanii – flagę odebrała prezes **Elżbieta Barrass**

Polonia i Polacy za granicą. Według danych MSZ poza Polską żyje na co dzień około 20 mln osób polskiego pochodzenia. Są to osoby, które wyjechały z kraju lub urodziły się poza Polską, ale poczuwają się do polskiego pochodzenia i związków z polskością: potomkowie emigrantów z XIX wieku i uchodźców uciekających przed wojnami, kolejne pokolenia dawnych obywateli polskich, którzy pozostali na Wschodzie, niegdysiejsi dysydenci z rodzinami i emigranci zarobkowi. Jest wiele różnych statystyk, natomiast cytowane poniżej dane liczbowe podaje Wikipedia.

Najliczniejsza grupa emigracji i osób polskiego pochodzenia żyje w Stanach Zjednoczonych (10,6 mil.). Inne duże skupiska są w Niemczech (2 mil.) Brazylii (1.8 mil.), Kanadzie (1 mil.) Francji (1 mil.), Wielkiej Brytanii (0,8 mil.)

Polonię należy odróżnić od polskiej mniejszości narodowej. Polonią określa się tylko polskich emigrantów oraz ich potomków. Natomiast osoby mieszkające na terenach, które w przeszłości należały do państwa polskiego, a w wyniku zmiany granic znalazły się poza nim, uznaje się za Polaków. Największe mniejszości polskie to: Polacy na Ukrainie (900 tys.) na Białorusi (900 tys.) na Litwie (300 tys.) i Polacy w Czechach (100 tys.).

Ustanowienia Święta Polonii i Polaków za Granicą, 2 maja obchodzimy Dzień Polonii i Polaków za Granicą. To święto około 20 milionów osób mieszkających poza granicami kraju i deklarujących polskie korzenie. Jest uroczystie obchodzone w wielu

polskich miejscach na świecie. Święto służy umacnianiu poczucia jedności wszystkich rodaków i ma pomóc w zachowaniu świadomości narodowej.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą został ustanowiony w 2002 roku uchwałą Senatu: „*Uznając wielowiekowy dorobek i wkład Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierności przywiązanie do polskości oraz pomoc Krajowi w najtrudniejszych momentach, w celu potwierdzenia więzi z Macierzą i jedności wszystkich Polaków, tak mieszkających w Kraju, jak i za granicą*”.

Podczas pierwszych uroczystości Dnia Polonii i Polaków za Granicą w 2002 roku prezes Stowarzyszenia „*Wspólnota Polska*” Śp. Andrzej Stelmachowski przypomniał, że święto nawiązuje do przedwojennej tradycji, zgodnie z którą 2 maja obchodzono wtedy Dzień Imigranta.



Rada Polonii Świata ma swój zasłużony udział w ustanowieniu tego szczególnie dla nas ważnego święta. Była to bowiem realizacja apelu II Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy, zorganizowanego przez Radę Polonii Świata w Pułtusku w 2001 roku. To przypomina nam jak ważna dla Polaków na całym świecie jest nasza światowa organizacja, a tym samym inicjowane i organizowane przez nas Światowe Zjazdy Polonii i Polaków z Zagranicy, które od 2007 roku spełniają rolę Sejmów Polonijnych.

Święto polskiej flagi. Święto Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, obchodzone również 2 maja, jest o dwa lata młodsze od naszego święta, gdyż zostało ustanowione w Polsce w 2004 r., a dokładnie na mocy ustawy z 20 lutego 2004 r. Jego głównym celem jest propagowanie wiedzy o symbolach narodowych oraz wyrażanie szacunku do narodowych barw Polski.

Kazimierz Wierzyński – Patron Roku 2024

Jeden z największych polskich poetów XX wieku, prozaik, redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego” i tygodnika „Kultura”, złoty medalista olimpijski i skamandryta – Kazimierz Wierzyński urodził się 27 sierpnia 1894 roku w Drohobyczu, jako syn Andrzeja Wirstleina-Wierzyńskiego i Felicji z Dunin-Wąsowiczów. Ojciec spolonizowany niemiecki osadnik, początkowo nazywał się Wirstlein. Nazwisko Wierzyński przyjął w roku 1912. Tego samego roku w Stryju, do którego rodzina przeprowadziła się po awansie ojca, młody Kazimierz uzyskał maturę.

Po maturze udał się do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim podjął studia z filologii polskiej, romańskiej oraz filozofii. Rok później przeniósł się do Wiednia, gdzie na tamtejszym uniwersytecie uczęszczał na slawistykę, germanistykę i filozofię. Już wówczas, należąc do organizacji „Drużyny Sokole”, angażował się w działalność konspiracyjną i niepodległościową.

Kiedy wybuchła I wojna światowa, wstąpił na ochotnika do Legionu Wschodniego. Miał już za sobą debiut literacki. W 1913 roku w Drohobyczu na łamach jednodniówki „1863” ukazał się, bowiem jego wiersz „Hej, kiedyż, kiedyż”. Niektóre źródła podają, że debiut miał miejsce rok wcześniej i był nim wydany przez miesięcznik „Brzask” wiersz „Niech żyje życie”.

Wcielony do austriackiej armii dostał się do niewoli, podczas której w obozie jenieckim w Riazaniu nauczył się języka rosyjskiego i poznał tamtejszą literaturę. Do gustu najbardziej przypadła mu twórczość Aleksandra Błoka – symbolisty, dramaturga i jednego z największych poetów rosyjskich XX wieku. Na początku 1918 roku podjął udaną próbę ucieczki. Przez pół roku przebywał w Kijowie, gdzie wstąpił do konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. W lecie 1918 roku przeniósł się do stolicy, gdzie został korektorem „Gazety Warszawskiej”. Dzięki podjęciu dodatkowej współpracy z pismem „Pro Arte et Studio”, szybko wszedł w artystyczne środowisko miasta. Podczas spotkań w kawiarni pod Picadorem poznał takich poetów, jak Tuwim, Lechoń, Słonimski czy Iwaszkiewicz. Wkrótce współtworzył już z nimi grupę literacką „Skamander”.

W 1919 roku ukazał się jego debiutancki tomik zatytułowany „Wiosna i wino”. Pozycja stanowiła manifest skamandrytów – pokolenia symbolizującego odrodzoną Polskę. Jego twórczość recenzowano entuzjastycznie. Jak głosi anegdota poeta udając się po „Kurier Poranny”, w którym zamieszczono jedną z takich recenzji, spotkał przypadkiem jej autora i na oczach przechodniów ukląkł przed nim, powiewając przy tym kapeluszem.



Naznaczony wojną i rosyjską niewolą młody poeta miał w sobie niebывały entuzjazm, którym potrafi zarażać zachwyconych czytelników. Był to czas, kiedy Polacy wyraźnie wyróżniali się optymizmem i radością życia, na tle pogrążonych w powojennej traumie europejskich społeczeństw. Euforia spowodowana odzyskaniem niepodległości udzielała się również artystom. W swoim debiutanckim tomiku Wierzyński pisał:

*„Wiosna i wino: dwie wargi, co swymi
Pocałunkami mieszają sny w głowie,
Że się zawraca do góry i dymi!
O, przyjaciele! Piję wasze zdrowie!”*

Publicysta Witold Mieczysławski opisał poetę słowami: *„Oczy iskrzyły mu się radością życia pełnego poezji i fantazji, piękności świata i własnej żywotności mięśni, umysłu i serca. Był prawdziwym olimpijczykiem, zwycięskim atletą, który umiał połączyć i utrzymać równowagę wysiłku umysłu i ciała w najwyższym osiągnięciu”*.

Podczas wojny bolszewickiej literat był oficerem do spraw propagandy w Biurze Prasowym Naczelnego Dowództwa. W międzyczasie pracował dla *„Ukraińskiego Słowa”* i *„Dziennika Kijowskiego”*. Po demobilizacji udał się w paroletnią podróż po zachodniej Europie. Mieszkał ze swoim bratem Bronisławem, m.in. we Francji i w Szwajcarii. Napisał wówczas cykl wierszy, które ukazały się później w trzecim zbiorze poezji zatytułowanym *„Wielka Niedźwiedzica”*, o którym poeta Józef Łobodowski napisał, że ukazywał on *„inne oblicze złotowłosego młodzieńca: skupione, ze zmarszczoną brwią”*.

Po powrocie do Warszawy Wierzyński oddał się dziennikarstwu. Stale współpracował ze *„Skamandrem”* i *„Wiadomościami Literackimi”*. W *„Gazecie Polskiej”* podjął się pracy recenzenta literackiego i teatralnego. W 1926 roku został redaktorem naczelnym *„Przeglądu Sportowego”*, zaś w 1931 tygodnika literackiego *„Kultura”*. W międzyczasie w roku 1923 ożenił się. W 1925 roku uhonorowano go nagrodą Polskiego Towarzystwa wydawców Książek.

Praca w *„Przeglądzie Sportowym”* nie była przypadkiem. Uznany literat był bowiem gorącym miłośnikiem sportu. Przede wszystkim zaś piłki nożnej. Kierowany przez niego *„Przegląd Sportowy”* zmienił format, objętość i styl pisarski, przez co stał się najpopularniejszym pismem sportowym w kraju i jednym z lepszych w Europie. Ówczesny dziennikarz czasopisma Ryszard Mossin wspominał: *„Czytali go wszyscy. Ci, co sport uprawiali, ci, co się na nim znali, i nawet ci, co o sporcie nic nie wiedzieli i dopiero pod wpływem «Przeglądu Sportowego» stawali się jego entuzjastami i zwolennikami”*. Z kolei w oczach innego dziennikarza pisma Jana Erdmana Wierzyński: *„pisał, zmieniał, przekreślał, wyrzucał. (...) Logika, ujęcie, styl, słownictwo zdradzały mistrza. Każde słowo siedziało jak cegła w murze: nie można było niczego usunąć, nie trzeba było niczego dodawać”*.

Będąc naczelnym *„Przeglądu Sportowego”* wymyślił takie inicjatywy, jak kolarski wyścig *„Tour de Pologne”* i *„Plebiscyt na 10 Najlepszych Sportowców Polski”*. Oba pomysły z powodzeniem realizowane są także dzisiaj. Szczególnie Tour de Pologne cieszy się solidną, międzynarodową marką. Poeta do tego stopnia oddany był tematyce sportowej, że w 1927 roku w wywiadzie dla pisma *„Commedia”*, zatytułowanym wymownie: *„Precz z teatrem! Niech żyje sport!”*, oznajmił: *„Gdy słyszę moich dobrych znajomych zdobnych*

w wąsy lub brody królewskie, wymawiających z emfazą patetycznie nudne zdania, to przyznam, że mnie to bardzo śmieszy. Trudno, wołę w takich razach pójść na boisko”.

Wyrazem fascynacji sportem Wierzyńskiego były również wiersze. Zebrał je w tomie „*Laur olimpijski*”, za który zdobył złoty medal IX Letnich Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 roku. Konkursy sztuki i literatury rozgrywano podczas olimpiad w latach 1912–1948.

Antoni Słonimski powiedział wówczas o Wierzyńskim, że jest „*najlepszym poetą wśród sportowców i najlepszym sportowcem wśród poetów*”. Publicysta Jan Bielatowicz napisał o poecie medalistcie: „*Nazwisko Wierzyńskiego wpłynęło na usta mas. I tych, co go czytali, i tych, co nigdy o nim nie słyszeli. Stał się bożyszczem chłopców biegających za piłką po zielonej murawie, wiosłujących po Wiśle i jej dopływach, goniących się z wiatrem po pylnych drogach*”.

Sam zaś Wierzyński wspominał: „*Olimpiada amsterdamska była dla nas szczęśliwa. Halina Konopacka zajęła pierwsze miejsce w rzucie dyskiem i dzięki temu Polska zdobyła po raz pierwszy złoty medal. Drugie takie odznaczenie przyznano «Laurowi olimpijskiemu»*”.

W 1935 roku otrzymał Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury, w 1936 – Państwową Nagrodę Literacką, a 1938 roku powołany został na członka PAL. W tym samym roku ożenił się ponownie.

Jan Lechoń – poetycki kolega Wierzyńskiego napisał: „*Jest to Mickiewicz, który ożenił się z Marylą, Słowacki, ożeniony z Ludwiką Śniadecką, i Krasieński, połączony legalnym węzłem z Delfiną Potocką*”.

Po wybuchu wojny ewakuowano go wraz z zespołem redakcyjnym „*Gazety Polskiej*” do Lwowa. Następnie udał się do Francji, z której w 1941 roku przez Portugalię i Brazylię przedostał się do Stanów Zjednoczonych. Stał się bardem walczącego kraju. Wydał pięć tomów poetyckich, m.in. słynne „*Krzyże i miecze*”. W USA nawiązał współpracę z londyńskimi „*Wiadomościami*”. W tym trudnym czasie stracił niemal całą rodzinę.

Po wojnie przeżywał ciężkie chwile. Do kraju nie miał po co wracać – w PRL był zakazany. Jego twórczość stała się lirycznym egzystencjalizmem, poszukiwaniem sensu życia i tęsknotą za krajem.

W latach 1944–1956 zakazano nie tylko drukowania jego poezji, ale również jakichkolwiek informacji o nim w prasie, podręcznikach i encyklopediach. W 1953 roku wydał biografię Chopina. Publikował w emigracyjnych wydawnictwach londyńskich i paryskim „*Institucie Literackim*”. Współpracował z Radiem Wolna Europa.

Twórczość emigracyjna Wierzyńskiego skrajnie różniła się tonacją od skamandryckiego debiutu: w wierszach dawał świadectwo tragedii II wojny światowej (w której stracił niemal całą rodzinę). Opisywał smutne losy polskich emigrantów, którzy po wojnie nie mogli wrócić do nadal zniewolonej, rządzonej przez komunistów Polski. Ukazywał również wielkie powojenne dylematy etyczne i artystyczne – walczył o los humanizmu i sztuki w obliczu okrucieństw wojny.

Dopiero po Październiku ’56 zaczęły pojawiać się wzmianki o emigracyjnym poecie. W roku 1960 wydał tomik „*Tkanka ziemi*”. Zrezygnował w nim z regularnego wiersza, na rzecz wolnego, pozbawionego rymów.

W 1964 roku wrócił do Europy i zamieszkał w Rzymie. Swój ostatni tomik „*Sen mara*”, ukończył na krótko przed śmiercią, która nastąpiła 13 lutego 1969 roku w Londynie. Londyńskie „*Wiadomości*” po śmierci Wierzyńskiego pisały: „*Z najgłębszym smutkiem w sercach żegnamy poetę wolności, twórcę niezrównanego, świadomego swojej sztuki i swojego posłannictwa, wiernego przyjaciela, towarzysza prac i walk, najlepszego z nas, który pozostawił w niezapomnianych wierszach świadectwo naszych przeżyć i wzruszeń*”.

Dziewięć lat później prochy Wierzyńskiego sprowadzono do Polski i pochowano na Cmentarzu Powązkowskim.

W 2019 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej jednogłośnie poparł uchwałę upamiętniającą 100. rocznicę debiutu i 50. rocznicę śmierci Kazimierza Wierzyńskiego. Podkreślono w niej „*szczególne znaczenie jego dorobku artystycznego i ofiarnej służby Ojczyźnie, a także niezłomną wierność w podtrzymywaniu ducha suwerenności narodu polskiego*”.

Rok 2024 ustanowiono Rokiem Kazimierza Wierzyńskiego w 130. rocznicę urodzin.

Inf. wł.

Umiłowanie

Jakże do tego przywyknę,
Jakże z tym się oswoję,
Jak cię ogarnę, przeniknę,
Umiłowanie moje.

Jak ci się oddam cały,
Co z siebie całego powierzę,
W mym szczęściu, w mym lęku nieśmiały,
Dawno do ciebie należę.

Jakie ci zerwę liście,
Jakim osypię pąkowiec,
Co ci, jedyna, na przyjscie
Twoje najdroższe odpowiem.

I tylko przywyknąć nie umiem
I tylko jeszcze się boję,
Jak cię ogarnę, zrozumiem,
Umiłowanie moje.

Jedyna światłość

Czemu ja ciągle drzę o ciebie,
Czemu ja ciągle się boję,
Czemu po całej ziemi, po niebie
Szukam cię, szczęście moje.

Kiedyż ogarnę cię, pochwycę,
Na wieki przy sobie zatrzymam,
Zgaś wszystkie gwiazdy i księżycy,
Świeć mi swoimi oczyma.

Przebiegam długą twoją drogę,
Którą mi w oczach wiatr rozmiata,
Szukam i zgłębić cię nie mogę
Z którego jesteś świata.

Niech nic nie widzę oprócz ciebie,
Niech nie wiem nic, co robię,
Na całej ziemi i na niebie
Jest tylko jedna światłość: w tobie.

Listopad 1918

To jest ostatnia jesień, niebezpieczna pora,
I ostatnie zarosłe niewolą przysłowie,
Zwołajcie nocne zjawy i wpuśćcie upiora,
Niech pyta – i niech naród mu teraz odpowie.

Niech spojrzą sobie w oczy, dwa widma i wrogi,
I rozstrzygną, kto kogo na nowo powali:
Ta przeszłość kościotrupia, talizman złowrogi,
Czy tłum, co ciągnie z krzykiem i nie wie, co dalej.

Wybierać trzeba szybko, raz jeden – na wieki,
Jeśli wolność – to twardą, bez łez i zalotów.
To nic, że miasto śpiewa i płaczą powieki,
Kto na wierzch ją wywłóczy – na wszystko jest gotów

Sępm wzrokiem po kraju jałowym przeleci,
Po ruinach, po nędzy rozległej dokoła:
Musi zgarnąć i złożyć tę wolność ze śmieci
I przepchnąć ją przed światem, i stawić mu czoła.

Bo na cóż liczyć, patrzcie! Ta garstka pielgrzymia,
Co przed dworcem na deszczu wystaje i czeka,
To jest wszystko – to pustkę bez dna wyolbrzymia,
Otwiera loch nicestwa i straszy z daleka.

A jednak tylko oni, ta młodość po prostu,
Co upartym czekaniem od lat się nie nuży
Z tego placu wypadnie i skoczy, jak z mostu,
W ślepy mrok i na ślepo się w przyszłość zanurzy.

Zielono mam w głowie

Zielono mam w głowie i fiołki w niej kwitną
na klombach mych myśli sadzone za młodu
Pod słońcem co dało mi duszę błękitną
i które mi świeci bez trosk i zachodu.

Rozdaję wokółó mój uśmiech, bukiety
rozdaję wokółó i jestem radosną
wichurą zachwyty i szczęścia poety
co zamiast człowiekiem powinien być wiosną!

Obchody 84. rocznicy Zbrodni Katyńskiej oraz 14. rocznicy Katastrofy Smoleńskiej

*„Musimy zatem wiedzieć
policzyć dokładnie
zawołać po imieniu
opatrzyć na drogę”*

Zbigniew Herbert

Słowa wybitnego polskiego poety, wykute w kamieniu na wieki, na cmentarzu w Bykowni, jako hasło dla każdego potomka...

„21 857. Katyńskie liczby”. 18 generałów, 350 pułkowników i podpułkowników, tysiące oficerów, 6 000 policjantów i funkcjonariuszy innych służb mundurowych...

21 857 – co najmniej tylu polskich jeńców wojennych sowieci zamordowali w Katyniu i innych miejscach kaźni. Ta zbrodnia nigdy nie została osądzona.

W Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach kolejny raz wzięli udział w uroczystościach, będących hołdem pamięci zdradziecko zamordowanych polskich jeńców wojennych w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Bykowni. Uroczystości odbyły się na podwórku kościoła obok Dębów Katyńskich. Zgodnie z programem, przeczytaliśmy Apel poległych, po którym przy Dębach Katyńskich zostały zapalone znicze oraz złożone bukiety kwiatów dla uhonorowania pamięci naszych Bohaterów: majora Ryszarda Bazylewskiego, kapitana Feliksa Humanickiego, porucznika Mieczysława Chmielewskiego.

Pragnę przypomnieć Państwu, że członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach w ramach Programu „*Katyń... ocalić od zapomnienia*” 11 kwietnia 2010 r. w 70 rocznicę Zbrodni Katyńskiej, po Mszy św. w kościele pw. Zwiastowania NMP w Sumach pod adresem ulica Troicka 6, uroczystie posadzili na podwórku kościoła trzy Dęby Pamięci Bohaterów, a mianowicie dla uhonorowania pamięci majora Ryszarda Bazylewskiego, kapitana Feliksa Humanickiego, porucznika Mieczysława Chmielewskiego. Dęby Pamięci zostały posadzone zgodnie z certyfikatami wcześniej wysłanymi przez o. Józefa Joniec SchP ks. proboszcza Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży w Warszawie w imieniu Komitetu Organizacyjnego Programu „*Katyń... ocalić od zapomnienia*”. Ksiądz Józef Joniec zginął 10.04.2010 r. podczas katastrofy smoleńskiej.

13 kwietnia 2024 roku, zgodnie z programem uroczystości, wspólnie zapaliliśmy znicze i złożyliśmy bukiety kwiatów przed Dębem Pamięci ofiar katastrofy smoleńskiej dla uhonorowania pamięci Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, Jego Małżonki Marii Kaczyńskiej, wszystkich członków polskiej delegacji, którzy zginęli 10 kwietnia 2010 roku w katastrofie rządowego samolotu Tu-154M pod Smoleńskiem. Po złożeniu kwiatów wszyscy zebrani członkowie TKP w Sumach odmówili modlitwę w intencji tragicznie poległych i zamordowanych.



Musimy zawsze pamiętać o tych wydarzeniach, o tragicznych losach zwykłych obywateli polskich, o naszych krewnych.

Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim członkom TKP w Sumach, którzy wzięli udział w naszych uroczystościach.

Włodzimierz Kuczyński

Bitwa o Monte Cassino

Bitwa o Monte Cassino uznawana jest za jedną z najbardziej zaciętych, obok walk pod Stalingradem, na Łuku Kurskim, lądowania w Normandii i powstania warszawskiego w czasie II wojny światowej.

Po lądowaniu aliantów na Sycylii w 1943 roku, sytuacja Włoch stała się bardzo trudna. Hitler zmuszony był wesprzeć niepewnego sojusznika na nowym froncie, a po kapitulacji Włoch, Niemcy rozpoczęli okupację kraju. Mimo to alianci zdołali wylądować pod Salerno, zająć Neapol i od tego momentu posuwali się wolno na północ. Po zachodniej stronie Apeninów, wzdłuż brzegów Morza Tyrreńskiego poruszały się oddziały amerykańskiej 5 Armii, zaś po wschodniej stronie pasma, wzdłuż wybrzeża Adriatyku, 8 Armia brytyjska. Naczelne dowództwo nad siłami alianckimi we Włoszech sprawował generał Harold Alexander (od października 1944 marszałek). Przez wieki obrona Włoch przed atakami z południa koncentrowała się na przejściu na Rzym pod Monte Cassino, pomiędzy pasmami gór, przecinającymi Włochy zajmującymi obszar od Gaety po Ortonę. Wojskowi niemieccy wiedzieli że „*ten kto ma maszyw Monte Cassino ten jest panem*”.



Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino

Niemcy, mając przed sobą atakujące armie alianckie, natychmiast przystąpili do przeciwdziałania. Zdając sobie sprawę ze strategicznego znaczenia doliny rzeki Liri oraz otaczających ją wzgórz na północny wschód i południowy zachód od Monte Cassino, przystąpili do zbudowania głębokiego i silnie ufortyfikowanego, trudnego do zdobycia pasa umocnień przebiegającego w najwęższym miejscu Półwyspu Apenińskiego, który nazwano Linia Gustawa.

Jesienią 1943 roku rozpoczęły się prace przy budowie umocnień Linii Gustawa. W połowie listopada Hitler kazał włączyć wzgórze klasztorne w system obronny. 10 października mury klasztorne zostały nieznacznie uszkodzone podczas bombardowania miasta Cassino przez samoloty alianckie. W tym samym dniu niemiecki myśliwiec zahaczył skrzydłem o kabel kolejki linowej łączącej miasto z klasztorem. Od tego czasu jedyną trasą komunikacyjną stała się stroma i wijąca się droga blisko 10 kilometrowej długości.

Kilka dni po tym przypadkowym zbombardowaniu klasztoru, na Monte Cassino przybyli niemieccy oficerowie, którzy oświadczyli Opatowi, że opactwo jest zagrożone ponieważ będzie fragmentem linii obronnej i klasztor może ulec uszkodzeniu, a nawet zniszczeniu. Wyrazili gotowość pomocy w ewakuacji skarbów kultury nagromadzonych w klasztorze. Następnego dnia wjechały na szczyt samochody ciężarowe i rozpoczęła się ewakuacja skarbów do Rzymu. Klasztor opuścili prawie wszyscy zakonnicy i większość uchodźców. Na początku stycznia Niemcy ewakuowali wszystkich cywilów. Pozostały dwie rodziny i kilku chorych. Opat proszony o opuszczenie klasztoru, odmówił.

Umocnień Linii Gustawa broniła składająca się z wielu jednostek niemiecka 10 Armia, przy czym najważniejszy jej odcinek obsadziły dwie doborowe jednostki lądowe Luftwaffe: 1 Dywizja Strzelców Spadochronowych i 1 Dywizja Pancerno-Spadochronowa „*Herman Göring*”. Podejmowane kilkakrotnie od 17 stycznia 1944 roku próby zdobycia umocnień przez wojska alianckie spełzły na niczym. Droga na Rzym była zamknięta.

Bitwa o Monte Cassino (zwana także bitwą o Rzym) to w rzeczywistości cztery bitwy stoczone przez wojska alianckie z Niemcami. Ataki prowadzono w trzech fazach, ale wszystkie uderzenia zakończyły się klęską. Wspomagani przez włoskich ochotników żołnierze wojsk alianckich atakowali pozycje niemieckie bez wcześniejszego rozpoznania terenu i przy ignorancji dowódców, którzy zdawali się nie widzieć tego, że przeciwnik zdołał doskonale przygotować własne stanowiska nie dając nacierającym najmniejszych szans osiągnięcia sukcesu. Umocnienia nie były jedną linią, lecz całym systemem stanowisk zaplanowanych tak, by można było przeprowadzać kontrataki na utraconych obszarach, zarówno wstecz jak i w głąb własnych – „*już zdobytych przez przeciwnika – pozycji*”.

17 stycznia komandosi z 1 Samodzielnej Kompanii Komandosów majora Władysława Smrokowskiego, współdziałając z brytyjską 56 Dywizją Piechoty opanowali jedno ze wzgórz pasma Monti Aurunci wznoszącego się nad doliną rzeki Garigliano. Sąsiednie wzgórze zajęte zostało w tym samym czasie przez 40 Royal marines Commando. Tym samym komandosi dokonali dywersji na dalekich tyłach wroga na północny wschód od Suio. Były to jednak działania o marginalnym znaczeniu, po których komandosów wycofano na tyły, a 1 Samodzielna Kompania została rozwiązana i włączona w skład 2 Korpusu Polskiego. Dla odciążenia zagrożonych zepchnięciem do morza przez 14 Armie niemiecką wojsk alianckich pod Anzio, 22 stycznia wieczorem uderzyli frontalnie, na oślep Amerykanie. 2 Korpus 5 Armii rzucił na Cassino i dolinę rzeki Liri 36 Teksąską Dywizję Piechoty. W sztabach zakładano, że jeśli uda się włamać na głębokość 4 kilometrów w głąb linii niemieckiej obrony w okolicach „*San Angelo*” powinno to otworzyć szeroki dostęp do doliny Liri, a tym samym udroźnić drogę na Rzym.

Tymczasem forsowanie wąskiej, lecz rwącej rzeki Rapido, której prawy brzeg był wysokim urwiskiem, nie powiodło się. Wezbrana deszczami rzeka stanowiła przeszkodę

nie do przebycia, a główne umocnienia niemieckie znajdowały się na wysoko położonym terenie za jej zachodnim brzegiem. Żołnierze ginęli w nurtach rzeki, na gęsto rozmieszczonych minach i od huraganowego ognia przeciwnika. Ci, którzy zdołali się przeprawić, znaleźli się pod zmasowanym ostrzałem wszystkich rodzajów broni. Próbowano ich osłaniać pociskami dymnymi, ale nie przyniosło to oczekiwanych efektów, a niemieccy strzelcy wyborowi, wykorzystując zadymianie, po zbliżeniu się do stanowisk Amerykanów wybijali żołnierza po żołnierzu. Pod wieczór straty 36 DP wyniosły 1681 ludzi i szturm trzeba było przerwać.

Jeszcze większe straty ponieśli szturmujący na prawym skrzydle żołnierze z Francuskiego Korpusu Ekspedycyjnego, którzy zdołali jednak wdrzeć się dość głęboko w pas pozycji niemieckich. Pododdziały Regimentu Tunezyjskiego poszły do ataku na bagnety ponosząc przy tym bardzo duże straty. 27 stycznia regiment praktycznie przestał istnieć tracąc 1,5 tys. żołnierzy. Nieznaczące postępy odnotowały trzy dywizje 10 Korpusu 8 Armii Brytyjskiej próbując forsować rzekę Garigliano w dniach 18–23 stycznia. 11 lutego do natarcia mijającego Monte Cassino od północnego wschodu wysłano amerykańską 34 Dywizję Piechoty mającą zaatakować kluczowe wzgórze Monte Calvario („593”) oraz zagłębienie „Gardziel” i farmę „Massa Albaneta”. Pozycje te były obsadzone przez doborowe bataliony niemieckiej 1 Dywizji Pancerno-Spadochronowej „Herman Göring”. Jednak założone cele ataku nie zostały osiągnięte. Już pierwszy cel ataku – Villa był niezwykle trudny do zdobycia. W ruinach koszar pełno było betonowych schronów bojowych, a przedpola zaminowano. Nocny atak był serią porażek: miny dziesiątkowały piechotę, błoto spowalniało natarcie czołgów, a ogień karabinów maszynowych z ruin koszar i dział zza wzgórz uniemożliwiał jakikolwiek manewr. Na skutek ciężkich strat 34 DP, z 12 na 13 lutego zastąpiła amerykańska 36 DP która odpierała niemieckie kontrataki na „Monte Castellone” do 20 lutego ponosząc przy tym duże straty. Na skutek poniesionych strat alianci musieli wycofać z linii pięć dywizji (36 i 34 amerykańskie, 56 i 5 brytyjskie oraz 3 algijską). 4 lutego nad klasztorem eksplodowały pociski z ulotkami, które informowały po włosku i po angielsku, że „...nadszedł czas kiedy musimy wycelować działa w sam klasztor. Opuście go natychmiast. To dla waszego dobra...” 15 lutego generał Alexander podjął decyzję o zbombardowaniu klasztoru. Jeszcze tego samego dnia 256 nadlatujących falami alianckich bombowców (B-17, B-25, i B-26) zrzuciło na Monte Cassino 576 ton bomb, zamieniając zabytkowy klasztor w stos gruzów. Nie zostały jednak zniszczone grube mury przyziemia i liczne pomieszczenia poniżej poziomu gruntu, które stały się silnymi punktami obrony niemieckich spadochroniarzy. Opat klasztoru dopiero 17 lutego pozwolił się ewakuować.

Zburzenie klasztoru niewiele pomogło aliantom, mimo że zgromadzono nowe siły do ataku na Linie Gustawa: były to 2 i 4 dywizje hinduskie, dywizja nowozelandzka oraz brytyjska 78 Dywizja Battleaxe (była to najlepsza dywizja będąca pod dowództwem generała Alexandra). Drugie uderzenie (operacja „Avenger” 8 Armii brytyjskiej) rozpoczęte 15 lutego przez 2 Dywizję Nowozelandzką, miało za zadanie odciążyć atakowany przez niemiecką 14 Armię przyczółek pod Anzio (zajęty wcześniej w ramach operacji „Shingle”). Nowozelandczycy zaatakowali stację kolejową Cassino z użyciem wsparcia artylerii i czołgów. Padające od 2 lutego ulewne deszcze zamieniły dolinę Rapido w grzęzawisko. Natarcie mogło poruszać się jedynie wzdłuż nasypu kolejowego, ale był

on mocno zniszczony i zaminowany. Zaatakowano więc siłami jednego batalionu – był to 28 batalion złożony z Maorysów. Udało im się wyprzeć Niemców, jednak 18 lutego po południu zmuszeni byli wycofać się, ponosząc ciężkie straty. W dniach 15–17 lutego Królewski Pułk Sussex atakował bezskutecznie wzgórze „593”. 8 lutego dwa bataliony Gurków z Królewskiego Regimentu Sussex zaatakowały ponownie Monte Calvario („593”) oraz wzgórze „444”, „445”, i „569”. Mimo iż zajęto na pewien czas kluczowe wzgórze („593”), jeszcze tego samego dnia na skutek ciężkich strat i ostrzału niemieckiego z okolicznych bunkrów wycofano się. Po czterech tygodniach, 15 marca (operacja „Dickens”) rozpoczęło się trzecie, najbardziej krwawe z dotychczasowych, natarcie tymi samymi siłami, poprzedzone bombardowaniem; w ciągu trzech i pół godziny 575 ciężkich bombowców oraz 200 myśliwców bombardujących zrzuciło na miasto i okolice 1,1 tys. ton bomb, a artyleria wystrzeliła 10 tys. pocisków. Po tym przygotowaniu ogniowym, w trakcie którego Cassino zostało zrównane z ziemią, na pozycje niemieckie uderzyły ponownie trzy dywizje: 4 hinduska, 2 nowozelandzka i 78 brytyjska. Nowozelandczycy zdołali zająć dużą część miasta i wzgórze zamkowe, ale padający bez przerwy ulewny deszcz utrudniał posuwanie się naprzód, a zamknięcie baterii uniemożliwiło łączność radiową. Zwały gruzów i leje po bombach unieruchomiły alianckie czołgi, a ponadto narastał ogień karabinów maszynowych i snajperskich Niemców, którzy w ruinach – ku zdziwieniu alian-tów przeżyli bombardowanie. O północy 16 marca kompania C 1 batalionu 6 Regimentu Rajputana Rifles (Gurkowie) zdobyła „Zamek”, a nawet „Wzgórze Kata”, położone około 300m od murów klasztoru. Wydawało się, że są o krok od zdobycia wzgórza klasztornego. Dalsze natarcie nie powiodło się jednak, a 25 marca nastąpiło załamanie w szeregach. W dodatku piloci formacji amerykańskich bombowców popełnili błąd i zamiast Cassino zbombardowali Venafro, gdzie mieściły się siedziby dowództw brytyjskich.

Po jedenastu dniach na podstawy wyjściowe powróciły niedobitki atakujących oddzia-łów. W korpusie nowozelandzkim straty były tak duże, że musiano rozwiązać tę formację. Alianci (Amerykanie, Brytyjczycy, Hindusi i Nowozelandczycy) stracili 48 tysięcy ludzi, nie zdobywając wzgórza i nie przełamując Linii Gustawa. Jedynym poważniejszym sukcesem działań alianckich było zdobycie niewielkiej wioski Caira, gdzie wzięto wielu (1200) jeńców, w tym sztab 131 Pułku Strzelców Górskich.

Po przegranym drugim uderzeniu generał Alexander zaczął planowanie szerzej zakrojonej ofensywy (na ponad 30-kilometrowym froncie), która pozwoliłaby ostatecznie przełamać Linie Gustawa i otworzyć wreszcie drogę na Rzym. Główną siłę atakującą czwartego natarcia (operacja „Honker”, 11–19 maja) miał stanowić 2 Korpus Polski pod dowództwem generała Władysława Andersa. Kryptonim operacji pochodzi od słowa „honk”, co w języku angielskim oznacza krzyk gęsi. 24 marca dowódca 8 Armii zaproponował dowódcy 2 Korpusu Polskiego zdobywanie Monte Cassino. Po krótkim zastanowieniu gen. Anders, bez konsultacji z polskimi władzami wojskowymi przyjął propozycję. Dowódca 2 Korpusu uważał, że zwycięski szturm na klasztor będzie sukcesem sprawy polskiej i zagłuszy propagandę sowiecką głoszącą, że Polacy unikają walki z Niemcami. 8 kwietnia podczas odprawy gen. Anders poinformował dowódców głównych jednostek Korpusu o tym, jakie zadanie postawiono przed nimi. Rozpoczęło się przygotowanie do boju.

11 maja odczytano żołnierzom 2 Korpusu rozkaz dowódcy: *„Żołnierze! Kochani moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na tę chwilę odwetu nad odwiecznym naszym wrogiem. Obok nas walczyć będą dywizje amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie. Zadanie, które nam przypadło, rozslawi na cały świat imię żołnierza polskiego. W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni. Niech lew mieszka w Waszym sercu. Żołnierze – za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych siostr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec, za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę – z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych Bóg, Honor i Ojczyzna”* – Generał dywizji Władysław Anders.

30 kwietnia dowództwo 2 Korpusu zakończyło opracowanie Planu Działań Zaczepnych. Zadanie Korpusu: uderzeniem oskrzydającym rejon wzgórza klasztornego Monte Cassino od północy i północnego zachodu, opanować i utrzymać drogę nr 6 do czasu nawiązania łączności z 13 Korpusem. Następnie zaatakować i zdobyć wzgórze klasztorne.

Atak rozpoczął się 12 maja o godzinie 1.00, poprzedzony aliancką (w tym polską) nawałą artyleryjską trwającą od godziny 23.00 poprzedniego dnia. Żołnierze szli do nocnego ataku w zaminowanym, niemal nieosłoniętym terenie, pełnym zasieków i przeszkód pod niemieckim ostrzałem prowadzonym z bunkrów, stanowisk artylerii i moździerzy, których nie był w stanie zniszczyć ponad godzinny ostrzał 1060 dział. W dodatku posuwali się w terenie zupełnie nieznanym, co było wynikiem niefortunnego rozkazu dowódcy 8 Armii zabraniającego 2 Korpusowi wysyłania patroli rozpoznawczych na ziemię niczyją chcąc ukryć przed Niemcami, że mają przed sobą Polaków, ale spowodował tym wysokie straty idących do ataku na oślep żołnierzy.

Do natarcia na wzgórza „593” i „569” ruszył 2 Batalion Strzelców Karpackich. Na prawym skrzydle wchodził w „Gardziel”, z zadaniem zdobycia „Massa Albaneta” 1 Batalion Strzelców Karpackich wzmocniony czołgami, działami samobieżnymi i saperami. Mimo silnego ognia zaporowego artylerii niemieckiej i ostrzału z broni strzeleckiej i maszynowej z doskonale zamaskowanych bunkrów, 2 batalion opanował wzgórze „593” i ruszył na „569”, ale został zatrzymany, ponosząc duże straty. Nieco później doszłusował 1 batalion, który w drodze stracił 2 czołgi i prawie wszystkich saperów próbujących prowadzić rozminowanie pod ogniem. Nieprzyjaciel próbował kontratakować z rejonu „Santa Lucia” i „Castellone” batalionami 1 Dywizji Pancerno-Spadochronowej, ale wszystkie uderzenia zostały odparte. Najdłużej walczył 2 batalion na „593”, który do godziny 6.18 odparł cztery kontratak. Dla wzmocnienia podciągnięta została kompania z 3 Batalionu Strzelców Karpackich, ale sytuacja stawała się coraz cięższa. Do 8.30 polegli dowódcy obu czołowych kompani i dowódca rzutu obronnego, a dowódca batalionu został ranny. O godz. 8.30 wyszedł kolejny piąty niemiecki atak, który również został odparty, lecz żołnierzom kończyła się amunicja. W południe na „593” było już tylko siedemnastu żołnierzy i jeden oficer. Resztę w miarę możliwości ściągano w tył, by obsadzić przynajmniej pozycje wyjściowe. Straty 3 DSK 12 maja wyniosły siedmuset ludzi głównie z 1 i 2 batalionu. 3 kompania z 1 batalionu trwała na stanowiskach na wschodnich stokach „Gardzieli”

do godz. 14.30 13 maja. Do ataku na „Widmo” szły 13 i 15 Wileński Batalion Strzelców, oba wzmocnione przez saperów i miotacze ognia. Żołnierze dotkliwie odczuwali ostrzał artyleryjski w kamienistym terenie. Gdy wdarli się wreszcie na „Widmo”, straty sięgały 20 %. Siły nacierających topniały coraz szybciej. Kompanie lewoskrzydłowego 15 batalionu zostały poderwane do ataku na wzgórze „575”, ale pod silnym ogniem zaległy. Prawoskrzydłowy 13 batalion bardzo ucierpiał od bocznego ognia z „San Angelo”. Po opanowaniu szczytu kompanie ruszyły ku „San Angelo”, ale po 200 metrach dotarły do głębokiej rozpadliny, która była pełna pułapek minowych i gniazd karabinów maszynowych. W obliczu całkowitej zagłady dowódca nakazał odwrót na wzgórze „706”, gdzie 14 batalion utrzymał stanowiska. O godz. 14.00 dowódca Korpusu dał rozkaz wycofania się na pozycje wyjściowe. Okazało się że przygotowanie ogniowe nie dało spodziewanych wyników. Ogień armat i haubic mimo znacznego zużycia amunicji był mało skuteczny by zniszczyć bunkry nieprzyjaciela. Zdecydowano przerwać natarcie. Generał Anders planował wznowienie natarcia w masywie Monte Cassino 12 maja o godz. 15.00 aby nie dać czasu nieprzyjacielowi na przegrupowanie i uzupełnienia. Ze względu na zbyt powolne posuwanie się natarcia 13 Korpusu dowódca 8 Armii przełożył datę rozpoczęcia drugiego natarcia 2 Korpusu. Postanowił by oddziały polskie prowadziły dniem i nocą akcję patrolową aż do czasu kolejnego szturmu. Trzymało to Niemców w stałym napięciu w oczekiwaniu kolejnego natarcia i uniemożliwiało im przerzucenie części sił z rejonu Monte Cassino przeciwko brytyjskiemu 13 Korpusowi w dolinie rzeki Liri. Załamane polskie natarcie, chociaż nie dało spodziewanych sukcesów terenowych z braku odpowiedniego wsparcia artyleryjskiego, zdezorientowało dowództwo niemieckie co do kierunku głównego uderzenia 8 Armii brytyjskiej. Okupione dotkliwymi stratami przyniosło jednak korzyści. Rozpoznano walką większość punktów ogniowych nieprzyjaciela, zlokalizowano baterie jego moździerzy. Schwytani Niemcy potwierdzali, że ponieśli ogromne straty. Dowódcy brytyjscy uznali, że 2 Korpus Polski w pierwszym dniu natarcia związał około dziewięciu batalionów niemieckich, dzięki czemu wojska FKE i 13 Korpusu, mogły uzyskać wyraźne sukcesy w Górach Auruncyjskich i forsowaniu rzeki Garigliano. W ciągu tych kilku dni przerwy w działaniach, artyleria Korpusu prowadziła ostrzał nękający, a 15 maja dokonała półgodzinnej „prowokacyjnej” demonstracji ogniowej na wzgórze „593” i „569” celem ustalenia, czy nieprzyjaciel jest na pozycjach, które wcześniej zajmował. 16 maja o godz. 7.00 przystąpiono do powtórzenia natarcia.

Przez cztery dni pozycje nieprzyjaciela bombardowało lotnictwo. Niemcom groził głęboki wyłom Polaków na „Albanetę” albo „San Angelo” i tym samym odcięcie ich sił zamkniętych w klasztorze Monte Cassino i osadzonych na przylegających wzgórzach. 16 Lwowski Batalion Strzelców 16 maja o godz. 22.20 wypadem zajął „Widmo”. Zdobywano bunkier po bunkrze i odpierano kontrataki niemieckie. Twarda postawa żołnierzy polskich na „Widmie” zmusiła nieprzyjaciela do wycofania się. Dzięki zdobyciu „Widma” zagrożono Niemcom na „San Angelo” będącym kluczowym punktem ich obrony masywu, skąd łatwo było przeniknąć w głąb nieprzyjacielskich pozycji, aż do stanowisk ogniowych artylerii. Opanowanie wzgórz „593” i „569” zagrożiło stanowiskom niemieckich moździerzy. 17 maja w czasie kontrataku niemieckiego na San Angelo przy wsparciu ciężkich moździerzy Polacy zaczęli się łamać, wówczas sierż. Marian Czapliński

zaintonował „*Jeszcze Polska nie zginęła*”, żołnierze podchwycili słowa hymnu i walka rozgorzała na nowo. Wsparcia udzielił 2 pluton 1 kompanii. 16 Batalion pozostał na zdobytych pozycjach. Drugi atak przyniósł przełom na polskim odcinku; zdobyto i utrzymano „*Widmo*”, „593”, „*Monte Castellone*” i „*Massa Albaneta*”. Pod Koniec 17 maja Polacy przełamali północny skraj pierścienia obronnego, opanowując Colle San Angelo. W tej ostatniej fazie bitwy kluczowymi działaniami – dla osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa na Lini Gustawa było przekroczenie rzeki Rapido u jej ujścia do rzeki Liri przez 13 Korpus brytyjski i oskrzydłające przełamanie 14 maja linii obronnych przez francuskie kolonialne siły marokańskie i algierskie. Dwa uderzenia – przy polskim parciu od północy grożącym odcięciem części wojsk niemieckich doprowadziły do wycofania się Niemców na odległą o około 15 km „*Linię Hitlera*”. Polacy przechwycili meldunek niemiecki o wycofaniu się z klasztoru, Nakazano artylerii ostrzeliwać drogi odwrotu nieprzyjaciela. W nocy z 17 na 18 maja 1944 roku Niemcy opuścili klasztor obawiając się okrążenia.

Nad ranem zauważono nad klasztorem białą flagę. Wysłano patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich pod dowództwem ppor. Gurbiela, który wraz z kilkunastoma żołnierzami przechodząc bez strat pole minowe, wkroczył do ruin klasztoru. Wziął do niewoli 16 rannych żołnierzy niemieckich i zatknął na murach najpierw proporzec 12 Pułku Ułanów, uszyty na poczekaniu, a następnie polską flagę, którą zatknęli żołnierze z poczty dowódcy 3 kompanii 5 Batalionu Strzelców Karpackich. Flaga przez cały czas polskiego natarcia noszona była w chlebaku przez st. sierż. Ryszarda Stachurskiego, szefa 3 kompanii. Dopiero w kilka godzin później na wyraźne polecenie gen. Andersa, obok polskiej flagi została wywieszona flaga brytyjska. 18 maja 1944 roku w samo południe na ruinach klasztoru Monte Cassino polski żołnierz plutonowy Emil Czech, odegrał hejnał mariacki ogłaszając zwycięstwo polskich żołnierzy, którzy słysząc go po latach tułaczki płakali. Sukces 2 Korpusu Polskiego polegał na umożliwieniu jednostkom brytyjskiego 13 Korpusu wejścia w dolinę rzeki Liri bez obawy, że północne skrzydło brytyjskie może zostać zaatakowane przez Niemców z rejonu masywu Monte Cassino. 19 maja wzgórze „575” i „*San Angelo*” zostały oczyszczone przez polskie oddziały z wojsk nieprzyjaciela. 2 Korpus Polski zdobył też Piedimonte, Passo Corno i Monte Cario, które opanowali ułani z 15 Pułku Ułanów Poznańskich w dniach 21–25 maja 1944 roku. Droga na Rzym została otwarta. 2 Korpus Polski przerwał w swoim pasie natarcia dwie linie obronne Niemców; „*Linię Gustawa*”, i „*Linię Hitlera*”. Polskie walki o masyw Monte Cassino i Piedimonte trwały 13 dni i 20 godzin. Były niezwykle zacięte i krwawe. W natarciu zginęło 923 żołnierzy, 2931 zostało rannych, a za zaginionych uznano 345, z których 251 powróciło do oddziałów po zakończeniu walk.

20 maja dowódca 15 Grupy Armii skierował do 2 Korpusu Polskiego rozkaz, w którym dziękował za zwycięstwo: „*Żołnierze 2 korpusu! Jeżeliby mi dano do wyboru między którymkolwiek żołnierzami, których bym chciał mieć pod swoim dowództwem, wybrałbym Was, Polaków*”.

Bitwa o Monte Cassino trwała blisko pięć miesięcy, tyle czasu straciły wojska alianckie, które dopiero w pierwszych dniach czerwca 1944 roku wkroczyły do Rzymu, a do granicy włosko-austriackiej dotarły na początku maja 1945 roku. Były to niezwykle krwawe i bezlitosne zmagania. W czasie całej kampanii Włoskiej, alianci

stracili blisko 312 tysięcy, a Niemcy około 435 tysięcy zabitych i rannych. Walki na Linii Gustawa były najbardziej zacięte: Niemcy, Włosi, Amerykanie, Francuzi, Brytyjczycy, Hindusi, Nowozelandczycy, Polacy, Kanadyjczycy, i Południowi Afrykanie stracili około 200 tys. żołnierzy w ciągu 129 dni. Jednak tak ciężko okupione zwycięstwo nie zostało należycie wykorzystane ponieważ dowódcy 8 Armii szczególnie zależało na wkroczeniu do Rzymu, który Amerykanie zajęli bez walki 4 czerwca.

Cmentarz żołnierzy 2 Korpusu pod Monte Cassino. Polski Cmentarz Wojenny na Monte Cassino powstał na przełomie 1944 i 1945 roku według projektu architektów Hryniewicza i Skolimowskiego. Budowę cmentarza nadzorował inż. Roman Wajda, uczestnik bitwy. Zbudowano go na płaskim odcinku terenu pomiędzy Monte Cassino i wzgórzem „593”, a więc w miejscu najbardziej wymownym. To właśnie tamtędy szły główne natarcia 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Uroczyste oddanie nastąpiło 1 września 1945 roku. Zbudowali go żołnierze uczestnicy bitwy. Spoczywa na nim 1072 poległych żołnierzy Rzeczypospolitej wszystkich narodowości. Dziś jest on jednym z najważniejszych miejsc pamięci narodowej. Generał Władysław Anders w swojej ostatniej woli prosił, by mógł być pochowany wśród swoich żołnierzy pod Monte Cassino. Jego grób stanowi dziś centralny punkt cmentarza. Cmentarz polskich żołnierzy ozdabiają wykute w kamieniu sentencje: *„Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie oraz za naszą i waszą wolność my żołnierze polscy oddaliśmy Bogu ducha, ciało ziemie włoskiej a serca Polsce”*.

Losy uczestników bitwy. Żołnierze 2 Korpusu, po decyzjach konferencji jałtańskiej podporządkowujących Polskę ZSRR, w przeważającej większości nie mogli i nie chcieli z powodów politycznych powrócić do kraju, który uważali za zniewolony. Po przekształceniu PSZ w Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia większość z nich pozostała na emigracji w Wielkiej Brytanii i krajach Imperium brytyjskiego (Kanada, Australia, Nowa Zelandia). Żołnierze, którzy zawierając obietnicom władz komunistycznych, powrócili do kraju (ze 112-tysięcznego 2 Korpusu chęć powrotu zgłosiło 7 oficerów i 14,2 tys. żołnierzy) stali się obiektem obserwacji i prześladowań komunistycznych władz bezpieczeństwa. Władze komunistyczne w PRL starały się pomniejszyć wkład Polaków w zdobycie Monte Cassino. Ich propaganda oskarżała generała Andersa o próbę wywołania III wojny światowej i chęć powrotu do kraju *„na białym koniu”*, co skutkowało bezprawnym odebraniem jemu (i kilku innym dowódcom PSZ) obywatelstwa polskiego. Bitwa o Monte Cassino w ciągu minionych lat wywoływała wiele gorących dyskusji. Podnoszono w niej argument bezsensowności poniesionych strat. Zarówno londyńska emigracja jak i władze PRL zarzucały nadmierną gloryfikację polskiego zwycięstwa. Do 1989 roku cenzurowano wszystko co poświęcone było losom polskich żołnierzy na *„niehumanitarnej ziemi”*. Mimo to poświęcenie żołnierzy 2 Korpusu, legenda bohaterskiego misia *„Wojtka”*, czy pieśń *„Czerwone Maki”* na Monte Cassino na trwałe stały się częścią polskiej pamięci historycznej. Feliks Konarski *„Ref-Ren”*, żołnierz Korpusu autor pieśni *„Czerwone maki na Monte Cassino”* stworzył niejako niechcący – jeden z hymnów niepodległościowych, który egzystował przez dziesięciolecie istnienia PRL i który, w opinii większości społeczeństwa należało wysłuchiwać ze szczególną powagą. Walki o Monte Cassino upamiętnia tablica na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie oraz inskrypcja na zniczu Grobu Nieznanego Żołnierza w Krakowie. W 1999 roku w Warszawie odsłonięto pomnik upamiętniający bitwę i jej polskich bohaterów.

Jan Paweł II zawsze pamiętał o rocznicy Bitwy na Monte Cassino. Podkreślał, że „w historii II wojny światowej Monte Cassino stało się świadectwem całego wysiłku żołnierza polskiego. Wyraża ono daninę polskiej krwi w walce o chrześcijańskie oblicze Europy z systemem, który miłość ewangeliczną zastąpił mitem panowania, podporządkowania sobie przemocą innych, mitem opartym na nienawiści człowieka do człowieka”.

Uroczystości upamiętnienia tamtych wydarzeń rozpoczęły się od mszy św. polowej w języku polskim na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino koncelebrowanej przez biskupa polowego Wojska Polskiego Wiesława Lechowicza. Po nabożeństwie modlitwę odmówili duchowni innych wyznań.

Na Polskim Cmentarzu Wojennym w uroczystościach upamiętniających 80. rocznicę bitwy o Monte Cassino stoczonej przez 2. Korpus Polski pod dowództwem gen. Władysława Andersa udział wzięli Prezydent RP wraz z małżonką, a także Prezydent Włoch Sergio Mattarella.



Podczas uroczystości z okazji 80. rocznicy bitwy o Monte Cassino Prezydent Andrzej Duda zaapelował, by wyciągnąć lekcję z historii. – *Nie ma znaczenia, jaka Rosja jest w danym momencie: carska, sowiecka czy putinowska. Rosyjski imperializm jest zawsze taki sam: zbrodniczy, okrutny i bezwzględny* – powiedział.

– *W tamtych dniach, które dzisiaj wspominamy, w nocy z 17 na 18 maja 1944 roku i przez dwa następne dni, układano słynną pieśń „Czerwone Maki” o bitwie pod Monte Cassino, o bohaterstwie polskich żołnierzy* – mówił podczas przemówienia Andrzej Duda. Nawiązał do słów piosenki, przypominając, że jest w niej fragment „*runęli przez ogień szaleńcy*”. – *Nie jeden z nich dostał i padł, jak ci spod Raclawic sprzed lat. Oni też tak poszli, własnymi hełmami i ciałami zatykając działa armatnie* – mówił Prezydent.

Z tego miejsca polegli żołnierze wołają do Europy o odpowiedzialność. Wołają: nigdy więcej wojny, nie dopuście do niej, pomóżcie Ukraińcom zatrzymać Rosjan, nie dopuście do tego, aby rosyjski imperializm rozlał się na inne kraje Europy – podkreślił.

Prezydent ocenił, że wielu ludzi zapomniało, że zaraz po hitlerowskich Niemcach, które napadły Polskę w 1939 r., Polskę napadła sowiecka Rosja. – Jako sojusznik Niemiec rozdarła Polskę na dwie części i to właśnie z tej sowieckiej okupacji szli żołnierze, którzy tutaj zginęli – wskazał.

– Oni przyszedli z sowieckich łagrow, z zesłania, z dalekiej Syberii, z Kazachstanu, gdzie spędzili lata przy niewolniczej, katorżniczej pracy, z której zdołali się wyrwać dzięki porozumieniu z zachodnimi aliantami, bo potrzebny był żołnierz na froncie, a wielu z nich było wcześniej żołnierzami polskiej armii – mówił Andrzej Duda.



Zwrócił uwagę, że wielu żołnierzy nie mogło wrócić do domu. – Mimo, że skrwawili się na frontach II Wojny Światowej, mimo że wygrali pod Monte Casino, to ich bohaterstwo zostało pominięte przez sojuszników. Nie wzięli udziału w defiladzie zwycięstwa, odepchnięto ich, a Polskę oddano w ręce sowietów i przez 40 lat była za żelazną kurtyną – zaznaczył.

– Ruski mir to nie jest żadna rosyjska kultura, to jest brutalne władanie nad drugim człowiekiem, podporządkowanie sobie innych narodów, wysysanie z nich krwi, porywanie ich dzieci na wschód. To jest rusyfikacja, brutalna siła, jaka jest stosowana wobec innych narodów, która ze współczesnymi standardami państw demokratycznych nie ma nic wspólnego – zaznaczył.

Wierzę w to, że dzisiejsza Europa odrobili tamtą lekcję i nie pozwoli więcej rosyjskiemu imperializmowi zagarniać krajów i niewolić ludzi, tak jak działo się to w przeszłości – podkreślił.

Opr. Elżbieta Korowiecka, Igor Staruńko

Teresa Kulikowicz-Dutkiewicz

Ojciec...

Telefon zadzwonił późnym wieczorem. Jak zwykle nie rozpoznałam sygnału międzymiastowej. Znajomy z Londynu zawiadamiał mnie, że w Biurze Kombatantów II Wojny Światowej znajdują się skąpe wiadomości o ojcu i zostaną mi przekazane przy najbliższej okazji. Dane niezupełnie są zgodne z przekazanymi przeze mnie, ale być może przejścia wojenne, odniesione rany sprawiły, że ojciec nie wszystko pamiętał. Dodatkowe informacje były następujące: na początku 1948 roku przeszedł w Londynie do rezerwy, ożenił się z Polką, pracował w przemyśle, zmarł w 1982 roku. Słuchałam tego w stanie dziwnego otępienia, nie zapamiętując imienia i nazwiska wspomnianej kobiety. Podziękowałam, prosząc o pisemną relację, bowiem wszystko docierało do świadomości jak przez mgłę. Położyłam stuchawkę. Pustka. Zupełna. Po dwóch dniach opętała mnie natrętna, nieustająca myśl o ojcu. Nie potrafiłam się je) wyzbyć. Chodziłam nieprzytomna jak w letargu. Zdawałam sobie sprawę, że dziś już nie odległość, granice, a Styks unieвозмоżliwia mi spojrzenie w oczy człowiekowi, który faktycznie jest mi obcy, a mimo to najbliższy, bowiem był moim ojcem. Podczas bezsennych nocy smutne myśli układały się w pewną, chronologiczną catość dziejów mojej rodziny. Tworzyły one bezdzwięczny monolog, jakąś przedziwną litanię.

Mając dwa miesiące nie byłam w stanie odczuć dotyku twojej dłoni czy też odróżnić tembru twojego głosu. Po kilku dniach nieobecności wpadłeś do mieszkania po niezbędne rzeczy i z pożegnalnym frazesem rzuconym swej matce, a mej Babci: „Opiekujcie się moją sierotką”, odszedłeś z domu. W samochodzie czekał na ciebie twój najbliższy przyjaciel i jakaś kobieta, z którymi pojechałeś w nieznanne, porzucając nas na zawsze.

O czym myślałeś wówczas, ojciec?

Najbliższe mi osoby w okresie wojny sprzedawały z domu wszystko, co wartościowsze, wymieniając na żywność, abyśmy nie umarli z głodu. Szły lub jechały w teren, narażając życie. Ileż to razy dzięki opatrności tylko uniknęły aresztu czy wywózki.

Czy w tym okresie wspominałeś nas, ojciec? Pamiętam Babci mieszkanie przy ul. Wronowskich 6a. Drewniane schody, po których bałam się chodzić, ganek i oszklone drzwi wejściowe. Małeńka kuchenka, służąca jednocześnie za pokój (część mieszkania odebrano), sofka, łóżko, kilka obrazków. Bujak, na którym szalałam. Na stole małeńki ołtarzyk – Matka Boska, żywe kwiatki, światełko. Babcia ruchliwa, zawsze uśmiechnięta, dobra, życzliwa. Z ganku widok na górkę. Tu minęło wasze dzieciństwo z siostrą, i bratem. Po drugiej stronie ulicy Cytadela, cudowny zakątek waszych szczenięcych zabaw.

Czy nie śnił ci się nigdy, ojeze?

Mama ciągle wierzyła, że wrócisz. Niejednokrotnie spotykała się z ludźmi, którzy jakoby gdzieś ciebie widzieli i mieli jakieś wiadomości o tobie. Każda była fałszywa.

Nie dawałeś znaku życia, ojcze.

W 1948 roku poszłam do pierwszej klasy. Do tej samej szkoły, do której chodziłaś ty. W 1948 roku ślubowałaś innej kobiecie pod londyńskim niebem. Ta kobieta być może nieświadomie pozbawiła nas na zawsze możliwości odzyskania syna, męża i ojca.

Co czułeś, ślubując innej, ojcze?

W wieku 13 lat zaczęłam uprawiać tenis ziemny. Grałam dobrze, jeździłam na zawody do różnych miast Związku Radzieckiego. Tak bardzo marzyłam o wyjeździe do Polski. Żelazna kurtyna nie pozwalała. Często wyobrażałam sobie, jak po zwycięskiej grze podam dłoń rywalce i powiem, że jestem Polka ze Lwowa. Naiwne mrzonki. Pamiętałam opowieść Babci o twym zamiłowaniu do tenisa. Przez dwa tygodnie chodziłaś na hinter (wagary) i podawałaś piłki tenisistom, na kortach przy ul. Pełczyńskiej, zarabiając „Kieszonkowe”. W efekcie zarobiłaś publiczne lanie od Babci w obecności całej klasy. Współczułam ci, uważając rozwiązanie sprawy za zbyt drastyczne. W jakiś sposób solidaryzowałam się z tobą. Myślałam: „Tato podawał piłki, ja gram i jestem dobrą tenisistką”.

W swej naiwności myślałam, że byłbyś dumny ze mnie, ojcze.

Przez pewien czas Babcia mieszkała obok nas przy ul. Mączyńskiego 53. Małeńki domek. Przed domkiem ogromny dąb. Jednopokojowe mieszkanie z kuchnią i wszelkimi wygodami. W zimie jeżdżąc na nartach zjeżdżałam wprost pod dom. Szłam do Babci, grzałam zmarznięte na kość ręce (nie miałam rękawic). Dużo rozmawiałyśmy. Babcia opowiadała, że w tym domku podczas wojny przetrzymywani byli jeńcy. W nocy (jak opowiadali mieszkańcy sąsiedniego domu) dochodziły jęki, krzyki, strzały. Babcia była wciąż myślami ze swymi synami. Często wspominała i martwiła się o wasz los, ojcze.

W szkole miałam przyjaciół, z którymi było mi dobrze. Kochałam nasze nieduże mieszkanie, które miało taki piękny piec i dzwonek w pokoju. W dawnych czasach wzywał w potrzebie pokojówkę, a teraz po prostu był. Bardzo mi się to podobało i żałowałam, że jest nieczynny i pani Oborska nie przyjdzie na zawołanie. Przed oknem sosna, jak w parku i budzące nas codziennie wesołe wróble. W podwórku przybudówka z rzędem komórek, gdzie stał twój motocykl, który potem skradziono. Często oglądałam twoje zdjęcie na motocyklu i wyobrażałam sobie, jak z fasonem jeździłeś ulicami miasta.

Wierzyłam, że żyjesz i kiedyś wrócisz do nas, ojcze.

Nadszedł okres tzw. repatriacji. W rzeczywistości była to ekspatriacja z Polski do Polski. Bardzo dużo ludzi wyjeżdżało. Już w 1945 roku wyjechała ciocia Zosia (twoja bratowa), gdy wujek Jasiak poszedł do polskiego wojska. Babcia nie chciała, Mama nawet takiej myśli nie dopuszczała.

Po wojnie znajomi wyjeżdżając proponowali Mamie zająć swoje mieszkanie – większe. Nie mogło być o tym mowy. „Jak tato wróci, to będzie szukać nas w naszym mieszkaniu” – mówiła Mama.

Ciągle ciebie kochała i czekała na ciebie, ojcze.

W I Programie Radia „Warszawa” regularnie stuchaliśmy komunikatów Polskiego Czerwonego Krzyża, dotyczących poszukiwania rodzin.

Nie szukałeś nas, ojcze.

W 1965 roku po raz pierwszy jechaliśmy z Mamą do Polski. Z nadzieją, że spotkamy kogoś z twych znajomych, którzy by coś mogli wiedzieć o tobie.

Nie natrafiłyśmy na żaden twój ślad, ojcze.

W końcowym okresie chruszczowowskim trzeba było w nocy wstawać, aby zająć kolejkę i rano kupić kawałek chleba z kukurydzy i masło. Stałam w kolejkach na zmianę z Mamą. Babcia mieszkała wówczas na bocznej Zielonej. Zarabiała na życie sprzedawaniem pestek. Niewiele mogłyśmy jej pomóc. Załamała się zupełnie. Ciocia Zosia z Rzeszowa przysyłała paczki żywnościowe, trochę pomagały, ale Babcię nie cieszyły.

Otrzymywała je od niekochanej synowej. Nie od ciebie, ojcze. Dopóki była świadoma, podkreślała, że gdybyś żył, z pewnością, byś nas szukał, odnalazł i powrócił. Pogodziła się z myślą o twojej śmierci.

Wierzyła w twą miłość synowską, ojcze.

Mijały lata, powoli gasła nadzieja, że kiedyś staniesz na progu naszego mieszkania, jak to czynili ojcowie moich kolegów, wracając z więzień i zsyłek. Gdy wychodziłam za mąż, tylko Mama udzieliła mi błogosławieństwa.

W dniu wesela po raz pierwszy odczułam bolesny brak ciebie, ojcze.

Urodziła się córka, potem syn. Rośli, kochaliśmy ich, wychowywałyśmy. Krzywdy i poniżenia, których zaznałyśmy od mego małżonka, były bolesne i trudne do zniesienia. Ubolewałam, że nie ma cię z nami.

Wyobrażałam sobie, że gdybyś był przy nas, stanąłbyś w naszej obronie, ojcze.

W tym też okresie wiele rodzin odnajdywało się. Intuicja odpowiedziała mi, że żyjesz. Tylko tyle. Wielu żołnierzy z armii Andersa założyło nowe rodziny w Wielkiej Brytanii. Niektórzy pomagali swym dawnym rodzinom. Inni bojąc się kary, która groziła za bigamię, wtapiali się w angielskie środowisko z nadzieją, że nie zostaną znaleźieni przez bliskich i ich tajemnica nie zostanie odkryta.

Byłeś jednym z nich, ojcze.

Im więcej czasu mijało, tym bardziej godziłyśmy się z myślą, że cię nie ujrzymy. Mama pogodziła się ze swym wdowim losem. A ja... nigdy cię nie znałam. Poza tym z czasem utraciłam wiarę w to, że żyjesz. Przypadek sprawił, że myśl ta powróciła. Pani Peszyńska, wasza znajoma sprzed wojny mieszkająca obecnie we Wrocławiu, zapytała, co właściwie dzieje się z tobą. Odrzekłam, że zaginałeś, gdy miałam dwa miesiące. Ona natomiast powiedziała, że widziano cię przed bitwą pod Monte Cassino... Mamie nie mówiłam nic. Lepiej, że wierzyła w twą, śmierć. Jednak wszczełam poszukiwania przez Czerwony Krzyż.

Pragnęłam znać prawdę, ojcze.

Byłam w Londynie. Mój znajomy najwyraźniej coś ukrywał przede mną. Najprawdopodobniej nie chciał mi sprawić przykrości. Otrzymałam twoje odznaczenia wojskowe. Tam, na moment, uspokoiłam się. Pomyślałam, że mój syn i wnuk kiedyś będą się szczyć tym, że ich dziadek i pradziadek walczył pod Monte Cassino, walczył o Polskę. Stworzyłam jednostronny mit o tobie, ojcze.

Dziś już nie jest ważne, czy kochałeś, czy też nie kochałeś Mamy. Dziś nie jest ważne, że nie dałeś znaku życia, trzymając dokumenty potwierdzające twoje uczestnictwo w walce o Polskę.

Mimo wszystko jestem dumna z ciebie, ojcze. Jest to jedyne usprawiedliwienie, które pozwala mi się pogodzić z sierocą dolą. Kocham Polskę nie mniej niż ciebie, ojcze.

Dzieliła nas i dzieli wielka przepaść. Polacy, obywatele brytyjscy i ich potomkowie w Polsce przyjmowani są zawsze z otwartymi ramionami, z należnym szacunkiem. Na wszystkich poziomach kontaktów ich zdanie liczy się przede wszystkim. Chociaż ich dzieci i wnukowie w większości przypadków nie mówią, po polsku, nikomu w Polsce to nie przeszkadza. Są, wpływowi, zamożni, potrzebni Krajowi. Mają podwójne obywatelstwo.

My, zza wschodniej granicy, mimo iż zachowaliśmy język, tradycje, często traktowani jesteśmy z przymrużeniem oka. Nie jesteśmy zamożni. Otrzymujemy pomoc z Kraju na naszą, działalność społeczną. W wielu przypadkach narzucane są nam schematy działania. Nasze zdanie nie jest brane pod uwagę, często wprost przeciwnie – ignorowane. Nasze dzieci na Ukrainie są Polakami, w Polsce – „ruskami”.

Od kilku lat w Sejmie i Senacie toczy się dyskusja dotycząca repatriacji i Karty Polaka. Obecnie repatriacja dotyczy osób polskiego pochodzenia z azjatyckich krajów byłego Związku Radzieckiego. Jest to nagroda za poniesione krzywdy. Należy im się. Mężów stanu nie interesują motywy tych, którzy nie z własnej woli zostali pozbawieni polskiego obywatelstwa i mimo kilku repatriacji pozostali na swej ziemi. „Mogli wyjechać, a pozostali” – mówią posłowie i senatorowie. Dlatego obecnie rozważana jest propozycja przyznania Karty Polaka. Jest to „nagrada” za naszą determinację i wytrwałość trwania przy korzeniach. Tam „na górze” nikomu nie przychodzi do głowy myśl, że podobne rozwiązanie sprawy urąga godności wszystkich Polaków tu mieszkających.

Z pewnością nie o takie traktowanie współziomków walczyliście poza Polską o Polskę, prawda, ojcze?

Nie zastugujemy na macosze traktowanie nas ze strony rządu państwa, które nie przestało być naszą Ojczyzną.

Przed rokiem otrzymałam list z Czerwonego Krzyża Ukrainy. Zawiadomiono mnie, iż ojciec nie żyje (niepodana data śmierci oraz miejsce). Przekazano mi natomiast adres jego córki, która na to wyraziła zgodę. Jak się okazało, mam dwie siostry przyrodnie i brata. Starsza urodziła się w 1948 roku, brat w 1950, młodsza siostra w 1962. Nawiązaliśmy kontakt. Poznajemy charakterystyczną dla tak wielu rodzin historię

naszej rodziny. Zaczynają być mi bliscy. Ich mama od trzech lat nie żyje. Moja zmarła przed siedmiu laty. Widocznie tak być musiało. Rodzeństwo przeżyło szok. O istnieniu poprzedniej rodziny ojca nie mieli pojęcia.

Swą tajemnicę zabrałeś z sobą do grobu, ojcze.

Chociaż oboje rodzice byli Polakami, moje rodzeństwo nie pisze i nie mówi po polsku. Ja, niestety, nie znam angielskiego. Korespondując, korzystamy z pomocy zaprzyjaźnionych tłumaczy.

Ale to już początek innej historii, którą zawdzięczam tobie, ojcze.

W tym roku tak pięknie kwitły fiołki. Całymi koloniami, aż fioletowo byto na zboczach Cytadeli. Przypomniałam sobie, jak pewnego dnia przed kilkunastu laty syn nie przyszedł po szkole na czas do domu. Gdy wrócił, spodnie były brudne na kolanach, buty w błocie. Chciałam mu sprawić lanie. Ze zdziwieniem popatrzył na mnie, zza pleców wyciągnął duży bukiet fiołków i powiedział: „Mamo, to dla ciebie nabierałem. Chodziliśmy z chłopcami na Cytadelę”.

Jego szczerość i chęć sprawienia mi przyjemności rozbroiły mnie całkowicie.

Teraz na dawnej Pełczyńskiej, na zboczu Góry Wronowskiej, akurat naprzeciwko dawnych kortów, gdzie wagarowałaś, kwitną stokrotki i mlecze. Zielony dywan utkany w biało-żółte wzory jest przepiękny. Codziennie przejeżdżając tramwajem spoglądam w tę stronę i łapię się na myślach – pytaniach:

Czy nigdy ojcze, tam w Londynie i poza nim, nie stawały ci przed ‘oczyma kobierce o tak wyrazistych kolorach wiosny? A rozłożyste kasztanowce o ciemnej zieleni z białymi świecami, kwitnące w maju, czy swym lekkim szmerem nie namawiały cię nigdy do powrotu, gdzie pozostał dom, a w nim matka, żona, córka?

Ten dziwny monolog, który prowadzę poniewczasie, a który skierowany jest do ciebie, ojcze, pragnę udostępnić szerszemu kręgowi czytelników starszego pokolenia tam, na Zachodzie. Może poruszy serca tych ojców i mężów, którzy przeżyli życie na twoje podobieństwo. Być może pomoże urzeczywistnić im swe ziemskie rozliczenia i zobowiązania względem opuszczonych kiedyś i zapomnianych przez nich najbliższych. Dziś mają już niewiele czasu. Ale jeszcze istnieje szansa.

Z tej szansy w swoim czasie, niestety, nie skorzystałaś, ojcze.

Sądzę, że Mama wybaczyłaby ci wszystko. Za bardzo cię kochała. Może to absurdalne... Pozostała ci wierna do końca swojego życia.

Dom Polski w Barze

Rok 1453, miasto Bar oficjalnie lokuje się na mapie. Miasto, które mogłoby opowiedzieć wiele o dziejach Rzeczypospolitej, które niegdyś gościło swoją matkę chrzestną Wielką Królową Bonę, od niepamiętnych czasów jest ośrodkiem polskości na Ukrainie.

To tu, w małym miasteczku, które od prawie VI wieków spogląda na wody rzeki Rów, omywającej brzegi Baru, mieszkają, jak sami o sobie mówią, potomkowie konfederatów – szlachty Polskiej, która wpisała się w dzieje, jako Konfederacja Barska, powstała w roku 1768 po zaprzysiężeniu aktu w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Przeżywając niejedną wojnę, niejedne rozbiory, przenoszenie granic, represje i czasy radzieckie, właśnie w Barze, po tylu historycznych perypetiach, o których młode pokolenia będą czytać w podręcznikach podczas lekcji historii, 21 maja w roku 2016 odbyło się kolejne, ważne, historyczne wydarzenie, które zostanie wpisane do współczesnej kroniki miasta – założenie i otwarcie prawdziwej twierdzy, mieszczącej w sobie wiedzę, pamięć, kulturę i tradycje Polski, łączącej pokolenia.

Od czasu, gdy Ukraina odzyskała niepodległość, Polacy kraju otrzymali możliwość założyć swoje ośrodki, w których dzieci i młodzież, oraz osoby starsze, mogli uczestniczyć we wspólnej odbudowie polskości.

Choć nie łatwe były to czasy, a obawy publicznie rozmawiać po polsku nadal tkwiły w pamięci pokoleń, w większych miastach i mniejszych miejscowościach, przy rzymskokatolickich kościołach i też osobno,

powstawały ośrodki odradzającej się polskiej kultury i tradycji. Jednym z takich ośrodków jest Dom Polski w Barze, który, mimo że został wybudowany w roku 2015, za plecami swoich działaczy ma ponad 30. letnią historię.

Pomysłodawcą i inicjatorem powstania Domu Polskiego w Barze był były Konsul Generalny RP w Kijowie Radca – Minister Sylwester Szostak. To dzięki jego motywacji i wsparciu w 2004 roku został złożony do Stowarzyszenia „*Wspólnota Polska*” w Warszawie wniosek dotyczący budowy tego obiektu.

Dom Polski w Barze nie powstał od razu – po wielu latach dyskusji, omawiania projektu, ostateczną decyzję o budowie centrum polskości na Podolu podjął Zarząd Krajowy Stowarzyszenia „*Wspólnota*



Polska” i już w październiku 2010 roku uroczyście wmurowano kamień węgielny pod budowę obiektu. Utrzymanie siedziby Domu Polskiego w Barze jest finansowane przez Stowarzyszenie „*Wspólnota Polska*”.

Dyrektorem Domu Polskiego w Barze została Małgorzata Miedwiediewa. Zasłużona, szanowana, wieloletnia działaczka na rzecz krzewienia kultury i języka polskiego w Barze, która od tego czasu dzielnie, niczym prawdziwa Matka, prowadziła Dom Polski – swoje kochane małe dziecko za rękę i wszystkich jego uczestników, niezależnie od ich wieku, przez drogę usłaną polskim folklorem, historią, kulturą, tradycjami, nauką języka polskiego do rozwoju, osiągania sukcesów, otwierając drzwi do Polski.

Trudno jest policzyć ile osób zawdzięcza Domu Polskiemu w Barze tego, co mają teraz, gdyż na przestrzeni lat aktywnej działalności Domu i jego dyrektorki pani Małgorzaty z ośrodka i wachlarza propozycji skorzystali i mali i dorośli. Założony i wybudowany z myślą o lokalnych Polakach Dom Polski był otwarty dla każdego, niezależnie od pochodzenia tej lub innej osoby.

Dzieje historyczne są niesamowitym oparciem dla działaczy polonijnych, jednak świat nie stoi na miejscu. I w Domu Polskim w Barze to widać na każdym kroku – współczesne wyposażenie, scena z oświetleniem, pokoje gościnne, rzutniki w klasach i wiele innych rzeczy umieszczonych na ponad 1000 m².

Dom Polski w Barze stanowi doskonałą bazę lokalową dla nauczania języka polskiego.

W środowisku istnieje bardzo duże zapotrzebowanie w tym zakresie, dlatego Dom Polski przygotował ofertę edukacyjną dla grup wiekowych począwszy od sześciolatków, a skończywszy na osobach dorosłych. W bieżącym roku działa dwadzieścia jeden grup językowych, w których uczy się około 220 uczniów na trzech poziomach, w zależności od wieku i stopnia zaawansowania. Zajęcia prowadzone są w godzinach popołudniowych i w miarę możliwości dostosowane do rozkładu lekcji w szkołach i godzin powrotu z pracy. Lekcje w postaci zajęć fakultatywnych i kursów językowych prowadzą dwie osoby: nauczyciel wolontariusz skierowany tu do pracy przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą – Małgorzata Michalska i miejscowy nauczyciel języka polskiego – Julia Łozińska. Wysiłek w tym kierunku zaowocował już sporymi sukcesami, między innymi na Konkursie Recytatorskim „*Kresy*” im. Adama Mickiewicza (eliminacje centralne w Kijowie), z którego młodzi barczanie co roku przywożą nagrody i wyróżnienia.

Istnieje wiele powodów, dla których młodzi i starsi barczanie uczą się języka polskiego. Najczęstsze z nich to: chęć poznania języka przodków. Dodatkowym bodźcem do nauki dla młodzieży i dzieci jest chęć przynależności do jednego z działających przy Domu Polskim w Barze zespołów, czyli do chóru „*Młode Liście*”, zespołu folklorystyczno-tanecznego „*Aksamitki*” lub kółka teatralnego „*Iskierka*”. Zespoły te prezentują bardzo wysoki poziom artystyczny i dlatego często zapraszane są na gościnne występy do Polski, między innymi do Kwidzyna, Wrocławia, Mrągowa, Rybnika, Rzeszowa, Kielc. Równocześnie miasta partnerskie Baru (Kwidzyn, Rybnik i Starachowice) w każdym roku przygotowują dla członków zespołów atrakcyjny letni wypoczynek.

Powstałe w roku 1999 przy Barskim Rejonowym Kulturalno-Oświatowym Stowarzyszeniu Polaków im. Konfederatów Barskich zespoły artystyczne korzystają obecnie z profesjonalnie wyposażonych pracowni. Po latach korzystania z wynajętych,

nieprzystosowanych do tego typu działalności, sal i lokali, kierownicy zespołów i ich wychowankowie mają komfortowe warunki pracy.

Dzięki aktywnej i nieustannej działalności Domu Polskiego w Barze pod kierownictwem Małgorzaty Miedwiediewej, wraz z całym zespołem, zatarła się granica pomiędzy osobami polskiego pochodzenia i osobami, które nie posiadają Polaków w swoich drzewach geneologicznych. Jest to niewątpliwie wskaźnik prawdziwej integracji i współpracy, otwartości oraz pełnego zaangażowania w środowisko i zachęcania Barczan do wzajemnego współistnienia w tak małym mieście.

Smutnym, lecz prawdziwym, dowodem na to jest czarna data w historii Ukrainy – 24.02.2022... inwazja rosj na Ukrainę.

Dom Polski w Barze, organizacja od wielu lat wspomagająca i animująca polskie życie na Podolu, od 24.02.2022 r. była zmuszona zmienić swoją statutową działalność. Zamiast dziecięcego śmiechu i gwaru słycać było płacz dzieci, a w oczach matek – wyraz strachu. W salkach, gdzie dzieci tańczyły i śpiewały, gdzie uczyły się języka polskiego i z taką radością ćwiczyły role do przedstawienia o „*Sierotce Marysi*” M. Konopnickiej, stały łóżka. Dom Polski w Barze stał się miejscem, w którym ludność (przeważnie kobiety z dziećmi) uciekająca z miast zniszczonych przez rosyjskich okupantów, znajdowała schronienie oraz wszechstronną opiekę. Opuszczając placówkę, ludzie z wdzięcznością wpisywali podziękowania do księgi pamiątkowej, do której wcześniej były wpisywane wrażenia ze wspólnego przeżywania imprez kulturalnych. Teraz wszyscy mieszkańcy Ukrainy, niezależnie od przynależności etnicznej, zjednoczyli się w jednym celu – obrony swojego kraju, swojej ziemi.

Czy możemy wyobrazić sobie Bar bez Domu Polskiego? Bez miejsca, które łączy pokolenia? Bez miejsca, dzięki któremu jeszcze nie jedno dziecko w wieku podlotka wyfrunie z tego polskiego gniazda, jakim jest Dom Polski, do kraju, o którym tak romantyzowanie wspominały nasze babcie? Pamiętajmy, czym skorupka za młodu nasiąknie podczas lekcji, śpiewu i warsztatów, tym wzbogaci tak daleki i jednocześnie tak bliski kraj – Polskę. Czy możemy wyobrazić sobie sytuację, w której Dom Polski nigdy by nie powstał? Bar – bez Domu Polskiego? – tego sobie wyobrazić po prostu nie możemy!

Jesteśmy dumni z tego, że w naszym polskim społeczeństwie na Ukrainie, mamy tak zaangażowane osoby i takie ośrodki polskości.

Dom Polski w Barze – nazwa brzmi dumnie i stanowczo.

Dom Polski w Barze jest przykładem tego, jak niezależnie od czasów i nastrojów politycznych może przetrwać myśl polska, duch polski, Polska poza Polską!

Opr. Elżbieta Korowiecka

25 maja br. w Domu Polskim w Barze miało miejsce wyjątkowe wydarzenie. Był to Koncert Galowy XXII Dni Kultury Polskiej – ale koncert szczególnie – będący podsumowaniem pracy dyrektor Domu Polskiego, Małgorzaty Miedwiediewej.

Koncert Galowy rozpoczął się tradycyjnie dostojnym Polonezem w wykonaniu folklorystycznego zespołu tanecznego „*Aksamitki*”. Po tańcu inauguracyjnym uroczystość, Panie – Walentyna Kibitlewska i Rusłana Zborowska – powitały zaproszonych gości z Polski i Ukrainy.



Następnie Cezary Melnik wygłosił piękny, wzruszający wiersz, który wprowadził słuchaczy w nastrój koncertu. Po nim zespół „Kwiat na Kamieniu” z Kamieńca Podolskiego odśpiewał – jakże adekwatną w tym miejscu i czasie – „Pieśń Konfederatów Barskich” „Dumka na dwa serca” w brawurowym wykonaniu Janiny Wychowaniec i Aleksandra Podufałowa doskonale uzupełniła tę tematykę.

Następnie na scenie „zakwity” przywiezione wprost z Żytomierza „kwiaty”, czyli dziecięcy zespół wokalny „Kwiaty” pod kierownictwem Larysy Bojko, który wykonał pieśń „Bracia”.





Na koncercie nie zabrakło również debiutantów w osobach „*Podolanek*” – nowo powstałego młodzieżowego zespołu wokalnego, który przybył z Winnicy, aby zaśpiewać dwa utwory: „*Lipka*” i „*Pocahunki*”.

Następnie na scenie zagościły chóry – „*Cantica Anima*” z Baru i „*Chór imieniem Juliusza Zarębskiego*” z Żytomierza. W ich doskonałym wykonaniu można było usłyszeć takie utwory jak „*W zielonym gaju*” i „*Tremblanka*”.

Po solidnej porcji śpiewu chóralnego na scenie pojawiły się po raz kolejny barskie „*Aksamitki*”, które zatańczyły „*Taniec podolski*”, a po nim Jurek i Neli Singalewiczowie z Chmielnickiego zaśpiewali dwa utwory, w których wybrzmiała nuta nostalgii do minionych lat.

Od lat w koncercie finałowym Dni Kultury Polskiej w Barze występuje winnicki zespół „*Srebrne Głosy*” – tym razem w nieco zmienionym składzie. Wokalistki wykonały dwa utwory: „*Jest takie miejsce*” i „*Chodź, pomaluj mój świat*”, po czym na scenie pojawili się młodzi artyści w ekspresyjnym tańcu „*Braterstwo*”.

Moc artystycznych doznań zwieńczył finał. Na scenę wkroczył chór „*Młode Liście*” i tradycyjnie zaintonował pieśń „*Podajcie, Bracia, dłonie*”. Do chóru dołączyły pozostałe zespoły oraz publiczność.



Koncert utwierdził wszystkich w przekonaniu, że mimo okropności wojny Ukraińcy i Polacy zyskali jedną, niewiarygodnie cenną rzecz – pewność, że – pomimo trudnej przeszłości – łączy ich prawdziwe braterstwo i solidarność.

Małgorzata Michalska
nauczyciel skierowany do pracy
przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą

Ten dzień napawa nas, Polaków, szczególną dumą

Młodzięczy gwar wypełniał ciche zazwyczaj sale Państwowego Muzeum Wybitnych Działaczy Kultury Ukraińskiej im M. Łysenki, gdzie w dniu 15 maja zebrali się uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej, działającej przy Domu Polskim w Kijowie, na uroczysty koncert z okazji Święta Konstytucji 3 Maja. Uroczystość, na którą przybyli także rodzice uczniów, zaszczycił swoją obecnością Konsul RP w Kijowie Jacek Gocłowski.



Przemawia Konsul RP w Kijowie Jacek Gocłowski

Inaugurując świąteczny koncert, dyrektor Domu Polskiego w Kijowie – Maria Siwko przywitała obecnych na sali z okazji obchodów 233 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, zaznaczając: „*W tym wyjątkowym dniu oddajemy hold naszym przodkom, którzy w ówczesnych czasach podjęli próbę ratowania swojej Ojczyzny oraz przyczynili się do zbudowania mądrego i imponującego fundamentu ustrojowego. Ten dzień napawa nas, Polaków, szczególną dumą*”.

Czcigodny gość przedsięwzięcia Konsul RP w Kijowie Jacek Gocłowski podkreślił: „*Święto 3 Maja to wyjątkowa data w historii Polski. Ale dlaczego, tak naprawdę, Konstytucja 3 Maja nie weszła w życie? Przyczyną tego, po pierwsze, było to, że garstka obywateli RP przedłożyła swój własny interes ponad dobro państwa. A drugą przyczyną było to, że zwrócili się o pomoc w obaleniu tej Konstytucji do Moskwy. Nigdy z tamtej strony nie przyjdzie nic na naszą korzyść. O tym zawsze pamiętajmy!*”.

Uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej, zarówno grupy najmłodszej, jak i starszej, pod pieczołowitym kierownictwem nauczycielki języka polskiego Heleny Trechub-Ablakimowej przygotowali z tej okazji ciekawy koncert w postaci słowno-muzycznej kompozycji: pieśnią, słowem i tańcem uświetnili ten wyjątkowy dzień.

Publiczność była zachwycona występem rodziców uczniów, którzy recytowali wiersze patriotyczne doskonałą polszczyzną oraz wykonywali utwory muzyczne Szopena na fortepianie na wysokim profesjonalnym poziomie.



Jednak najbardziej zaskakującym dla wszystkich był wysoce profesjonalny występ nauczycielki języka polskiego Heleny Trechub-Ablakimowej w duecie tanecznym z mistrzem sportu międzynarodowej klasy w tańcu balowym Władysławem Łuckim.



Koniec koncertu nie oznaczał końca uroczystości. W uznaniu szczególnych zasług w zakresie umocnienia polskiej tożsamości narodowej za granicą Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej nadał Odznakę Honorową za Zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą Marii Siwko – wieloletniej dyrektor Domu Polskiego w Kijowie, działającego przy FOPnU. Odznaczenie to Maria Siwko otrzymała z rąk Konsula RP w Kijowie Jacka Goćłowskiego.

Andżelika Plaksina

W jazłowieckim klasztorze obchodzono Dzień Dziecka

Klasztor Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Jazłowcu na Tarnopolszczyźnie tradycyjnie zorganizował obchody Dnia Dziecka.

8 czerwca br. dla gości, którzy przybyli do klasztoru w Jazłowcu, zorganizowano koncert, konkursy i warsztaty. W wydarzeniu wzięły udział miejscowe dzieci wraz z rodzicami, a także przesiedleńcy ze wschodnich obwodów Ukrainy, którym klasztor od pierwszych dni pełnoskalowej rosyjskiej inwazji udziela schronienia. Do Jazłowca przyjechali również przedstawiciele organizacji polskich z Tarnopola, Krzemieńca, Husiatyna, Borszczowa, Podwołoczysk, Czortkowa i sobotniej szkoły nauki języka polskiego w Chorostkowie oraz parafii rzymskokatolickich z Buczacza, Czortkowa, Mikuliniec i Borszczowa.



W wydarzeniu wzięły udział przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Łucku, pod którego patronatem odbyła się impreza, władz lokalnych i organizacji charytatywnej Caritas Polska oraz wolontariusze z Polski.

Dzień Dziecka w Jazłowcu rozpoczął się uroczystą Mszą św. i wspólną modlitwą o pokój w Ukrainie i na całym świecie, szczególnie modlono się w intencji dzieci dotkniętych wojną. Mszę św. odprawili ks. Włodzimierz Krywecki oraz Robert Podolski.

Następnie zgromadzonych na klasztornym dziedzińcu powitali Krzysztof Wasilewski, p.o. Konsula Generalnego RP w Łucku, mer Buczacza Witalij Frejak, zastępca mera Olena Surmiak oraz s. Julia Podleś, która poprowadziła przedsięwzięcie.

Organizatorzy przygotowali ciekawy program. Dzieci bawiły się na zjeżdżalniach i trampolinach, uczestniczyły w bitwach tanecznych, prowadzonych przez zaproszonych animatorów przebranych za postacie z bajek Disneya.

Wszyscy uczestnicy święta mieli okazję do zwiedzenia zoo na terenie klasztoru, gdzie podziwiali owce, kaczki, kury, gęsi i psy. Dzieci i rodzice wzięły udział w warsztatach

robienia siatki maskującej oraz odwiedzili kryptę z grobem błogosławionej Marceliny Darowskiej, patronki klasztoru.

W koncercie zorganizowanym przez Szkołę Artystyczną w Jazłowcu wystąpiły także dzieci z Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu oraz Nadzbruczańskiego Stowarzyszenia Kultury i Języka Polskiego w Husiatynie.

Zagrali m.in. Oksana Kozyra (fortepian) i Ostap Kozyra (skrzypce). Kilka piosenek w języku polskim wykonały Weronika Pyłpczuk, Uliana Smolej i Polina Pluta ze szkoły sobotniej przy Polskim Centrum im. Mieczysława Krąpca.

Zaśpiewał również zespół pieśni i tańca „Polskie Rytm” ze stowarzyszenia w Husiatynie. Wszystkie dzieci, które wzięły udział w obchodach Dnia Dziecka, otrzymały pluszaki, a młodzi artyści – upominki od Caritas Polska.

Atła Flissak,

Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu

Fot. Piotr Fryz, Oksana Kozyra

Spotkanie Tarnopolan w Nysie

WNysie w województwie opolskim odbył się XXXVII Tarnopolski Zjazd Kresowian, który zgromadził osoby pochodzące z Tarnopolszczyzny. Organizatorem tych spotkań jest Klub Tarnopolan na czele z Janiną Stadnik.



Na zjazd Tarnopolan tradycyjnie zostali zaproszeni prezes Polskiego Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu Piotr Fryz, proboszcz parafii rzymskokatolickiej Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej Nieustającej Pomocy ks. Andrzej Malig oraz Marianna Seroka, nauczycielka języka polskiego w szkole sobotniej przy Polskim Centrum im. Mieczysława Krąpca skierowana do Tarnopola przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą. Niestety tym razem pani Marianna nie mogła uczestniczyć w wydarzeniu. W sumie w tegorocznym zjeździe, odbywającym się 20–24 maja, wzięło udział 46 osób.



Jak zawsze organizatorzy przygotowali niezwykle ciekawy i bogaty program wydarzeń. Uczestnicy odwiedzili szereg muzeów, instytucji kultury i zabytków, m.in. bazylikę, Muzeum Powiatowe oraz Dom Komendanta w Nysie.

W programie znalazło się również spotkanie z Augustynem Wiernickim, prezesem Ogólnopolskich Związków i Stowarzyszeń Polskich Dzieci Wojny, prezentacja prof. Tomasza Kuby Kozłowskiego z Domu Spotkań z Historią w Warszawie oraz wizyta w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu, gdzie przedstawiono Program Funkcjonalno-Użytkowego Muzeum Dziedzictwa i Kultury Kresów oraz postępy prac w dawnym Gimnazjum Piastowskim przeznaczonym na siedzibę nowej instytucji.

Piotr Fryz zaprezentował uczestnikom zjazdu książkę członka Polskiego Centrum w Tarnopolu Borysa Sołonina „*Wieża rzymska Tarnopola*” o historii miasta, a następnie przekazał ją profesorowi Tomaszowi Kubie Kozłowskiemu.

Zjazd odbył się pod patronatem Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego. Organizatorem został Klub Tarnopolan, współorganizatorami – Starostwo Powiatowe oraz Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Nysie.

*Piotr Fryz,
Polskie Centrum Kultury i Edukacji im. prof. Mieczysława Krąpca w Tarnopolu*

Kowelscy uczniowie Szkoły Polskiej w Krzyżowej

Fundacja Krzyżowa powstała 1 lipca 1990 roku w Świdnicy, a jej celem jest pogłębienie dialogu polsko – niemieckiego i szeroko pojętego porozumienia europejskiego. Dzięki tej Fundacji uczniowie Szkoły Polskiej przy TKP wzięli udział w spotkaniu w Krzyżowej.



Inicjatorem spotkania był Urząd Miejski w Brzegu Dolnym. Mając na uwadze zacieśnianie więzi między narodami oraz współpracy miast partnerskich – Barsinghausen, Brzeg Dolny i Kowel, Fundacja Krzyżowa przygotowała i zrealizowała projekt w Międzynarodowym Centrum Konferencyjnym Fundacja Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego w ramach programu TRIYOU. Fundacja również zawnioskowała i pozyskała środki finansowe z organizacji PNWM w Warszawie (Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży). Dodatkowe środki zostały przekazane przez Fundację Rozwoju Gminy Brzeg Dolny oraz samą Gminę Brzeg Dolny. Celem spotkania było poznanie siebie, swoich odmienności i podobieństw. Podczas projektu odbyło się szereg spotkań, zajęć i warsztatów, których celem była integracja, spojrzenie na swoje kultury i zawarcie nowych znajomości, a także zachęcenie do dalszej współpracy z Fundacją oraz pomiędzy miastami partnerskimi.

Spotkanie odbyło się w Krzyżowej, która leży niedaleko Świdnicy, pięknego miasta z niezwykłym Kościołem Pokoju, drewnianą świątynią, która może pomieścić aż 75 tysięcy wiernych. Oprócz zajęć w Krzyżowej uczestnicy spotkania zwiedzili także twierdzę Srebrna Góra, zwaną twierdzą w chmurach, miejsca sięgającego dziejów XVIII wieku.

Wydarzenie było wartościowym spotkaniem trójstronnym, które na pewno przyniesie owoce dla młodego pokolenia Niemców, Polaków i Ukraińców.

*Wiesław Pisarski
nauczyciel skierowany przez ORPEG do Kowla*

Akademia 3 Maja w Zdołbunowie

Dnia 3 maja 1791 roku w Polsce została uchwalona pierwsza w Europie, a druga na świecie konstytucja, która określała zasady, na jakich miała się opierać władza państwowa. Głównymi jej autorami byli król Stanisław August Poniatowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj, Stanisław Małachowski.

Konstytucja 3 Maja była wyrazem nadziei Polaków na wzmocnienie Polski osłabionej po I rozbiorze i możliwością na silną władzę królewską. Zmieniła ustrój państwa na monarchię dziedziczną, ograniczała znacząco demokrację szlachecką, odbierając prawo głosu i decyzji w sprawach państwa szlachcie nieposiadającej ziemi, wprowadziła częściowe zrównanie praw osobistych mieszczan i szlachty oraz stawiała chłopów pod ochroną państwa, w ten sposób łagodząc nadużycia pańszczyzny. Przyjęta ustawa formalnie także zniosła *liberum veto*.

Z tej to przyczyny 11 maja 2024 r. na dziedzińcu Polskiej Szkoły, działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej, odbyła się akademia z okazji 233. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Uroczysty apel został przygotowany przez uczniów szkoły pod kierownictwem Małgorzaty Krasowskiej – nauczycielki języka polskiego, skierowanej do pracy na Ukrainie przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą. Przy ogromnym wsparciu i zaangażowaniu Zofii Michalewicz, prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej.



Wszyscy uczestnicy uroczystości mieli możliwość wzbogacić swoją wiedzę historyczną dotyczącą tej niezwykle ważnej daty w dziejach Polski. Byli świadkami odegranej sceny z udziałem króla i posłów oraz usłyszeli okrzyki: *Vivat Konstytucja! Vivat Król! Vivat wszystkie stany!*

Patriotyczne wiersze i piosenki pozwalały przenieść się w przeszłość, dostarczając przy tym wielu wzruszeń.



„Witaj majowa jutrzeńko” najpiękniej zabrzmiała w wykonaniu zespołu „Polskie Kwiaty”, który zachwyił wiązką pieśni, nawiązującą do obchodzonego majowego święta. Nie mniej pięknie zabrzmiał „Hymn Konstytucji 3 Maja” w wykonaniu uczennicy szkoły na bandurze, ukraińskim ludowym instrumencie.

Po występach artystycznych, które zostały nagrodzone przez widzów hucznymi brawami, aby uczcić jeszcze bardziej ten wyjątkowy dzień, rozpoczęto wspólny piknik.

Zofia Michalewicz

Ostatni dzwonek w Zdołbunowie

30 maja br. w Polskiej Szkole sobotnio-niedzielnej, działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej, odbyło się zakończenie roku szkolnego 2023/2024. Na uroczystości spotkali się uczniowie szkoły wraz z tegorocznymi absolwentami. Prezes Towarzystwa, Zofia Michalewicz, przywitała zaproszonych gości, uczniów, nauczycieli oraz licznie przybyłych rodziców.

Podczas akademii wręczono Świadectwa ukończenia szkoły oraz dyplomy przygotowane przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą.

W trakcie uroczystości uczniowie, młodzi aktorzy, przedstawili program artystyczny pt. „*Nadchodzą wakacje*”, w którym starali się wyrazić wdzięczność nauczycielom i rodzicom za trud wychowania i nauczania, za codzienną troskę, wyrozumiałość, cierpliwość i tolerancję oraz powitać wakacje. Przygotowany montaż słowno-muzyczny rozbawił, ale i wzruszył wszystkich gości, a przede wszystkim rodziców, którzy towarzyszyli dzieciom w tej wyjątkowej chwili. Szczególnie wiele emocji wzbudziły już tradycyjnie krótkie filmiki relacjonujące ich pobyt w szkole. Dodatkową atrakcją był występ uczennicy, która zaśpiewała i zagrała na bandurze, dawnym ukraińskim instrumencie.



W podsumowaniu uroczystości Zofia Michalewicz pogratulowała uczniom dobrych wyników w nauce, podziękowała rodzicom za zaangażowanie się w życie szkoły i złożyła wszystkim życzenia, życząc dobrego wypoczynku oraz radosnych i bezpiecznych wakacji. Szczególne podziękowania skierowała do Małgorzaty Krasowskiej – nauczycielki języka polskiego, skierowanej przez ORPEG, która już trzeci rok pracuje z dziećmi i młodzieżą w Polskiej Szkole sobotnio-niedzielnej w Zdołbunowie.

Życzymy wszystkim uczniom samych słonecznych chwil i mile spędzonych wakacji.

Sofia Michalewicz

Majowe spotkanie w Szkole Polskiej w Kowlu

Z powodu prawosławnej Wielkanocy nasze spotkanie z okazji Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Narodowego Święta Trzeciego Maja odbyło się z lekkim opóźnieniem, ale było bardzo uroczyste i wzruszająco. To już 233 rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Na początku uroczystości wszyscy zebrani odśpiewali hymny państwowe Polski i Ukrainy. Następnie prezes TKP w Kowlu złożył życzenia przybyłym członkom Towarzystwa, rodzicom i uczniom.

Uczniowie naszej szkoły przedstawili program artystyczny złożony z wierszy wybitnych Polaków i najbardziej znanych piosenek patriotycznych. Wszyscy zebrani obejrzeli także film, przypominający drogę do uchwalenia Konstytucji 3 Maja.



Na zakończenie nasza uczennica Anhelina Piveń zaśpiewała pod gitarę autorską piosenkę poświęconą drugiej rocznicy wybuchu wojny w Ukrainie.

Program uroczystości został przygotowany przez Irenę Herka, Tatianę Dworską i Walerię Marcuk. Panie także wykonały dekoracje oraz wystąpiły w roli prowadzących, za co serdecznie dziękujemy.

Wiesław Pisarski, nauczyciel skierowany przez ORPEG do Kowla

Rozwój talentów dzieci w pracowni twórczej „Akwarel”

*Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo,
projektem, który nieustannie się urzeczywistnia,
przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta.*

Jan Paweł II

Rysowanie towarzyszy każdemu z nas od najmłodszych lat. Poprzez rysunek dziecko najlepiej może zobrazować swoje emocje.

Zachęcanie do rysowania jest ważne dla rozwoju dzieci. W ten sposób nasze dzieci mogą wyrażać to, co nie zawsze umieją przedstawić podczas rozmowy. Warto zauważyć, że psycholodzy i terapeuci sięgając po rysunki proszą, aby dziecko narysowało to, co czuje, albo jak sobie wyobraża.

My, dorośli, powinniśmy wiedzieć, że tworzenie rysunków wpływa pozytywnie na rozwój naszych dzieci.

Właśnie pracownia „Akwarel” powstała we Lwowie w czerwcu 2015 roku z niesamowitej pasji dzieci do pracy twórczej. Pragnę Państwu przypomnieć, że w 2014 roku rozpoczęła się wojna na Donbasie, która trwa i do dziś... Ten czas był bardzo ciężki i niezwykle dla ludzi, którzy żyją w wolności w XXI wieku. Ogromna ilość osób wzięła udział w obronie... Dlatego ideą pracowni jest tworzenie bezpiecznej przestrzeni, gdzie



dzieci szkół polskich i ukraińskich w atmosferze przyjacielskiej, domowej i twórczej mogą odkrywać swój potencjał twórczy, inspirować się nawzajem, uczyć się, słuchać i być wysłuchanym.

Każde zajęcie jest dostosowane do potrzeb dzieci. Jest to autorski pomysł Wiry Krasko, pomysłodawczyni pracowni „Akwarel”.

Każda idea jest adaptowana na arkuszu przez serce, pomysł i kreatywność dziecka. Motto placówki – *wiara w siebie i rozwój zdolności*.



Pani Wira oraz współpracownicy wprowadzają dzieci w świat sztuki. Pozwalając na rozwój ich talentu i wyobraźni, ucząc technik rysunku i malarstwa. Dają dzieciom możliwość wyrażenia siebie poprzez kolor i formę, eksperymentują z różnymi materiałami i kształtami, rozwijają kreatywność i zmysły. W ciągu tygodnia oraz podczas wakacji dzieci uczą się rozwijać swoje zdolności w formie dopasowanej do wieku każdego dziecka.

Natalia Wowczasta

Uroczystości majowe

10 maja br. w Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie pierwszoklasiści, pod czujną opieką nauczycielki Julii Ficzuk, pożegnali Elementarz śpiewem i wierszami. Pani Julia zabrała całą szkolną oraz rodzicielską wspólnotę w podróż pt. „Święto współczesnego Elementarza w kontekście stylu Batiara”. Dzień „Batiara” przed wojną we Lwowie obchodzono 1 maja. To w rzeczywistości święto Lwowa, odzwierciedlające duch miasta oraz specyfikę. Lwowski batiar – subkultura, która istniała we Lwowie od połowy XIX w. do połowy XX w. Najbardziej znanymi „batiarami” byli Szczepcio i Tońcio.



Właśnie scenariusz był mistrzowsko ułożony. Odbywało się wszystko na tle filmiku nagrany przez panią Julię pt. „*Szkoła dla pierszoklasisty na codzień*”. Zaproszeni goście mogli sobie skojarzyć obraz kultury okresu międzywojennego oraz wojennej codzienności polskich dzieci we Lwowie: styl (ubranie dziewczynek i chłopców; prezenterzy: Elementarz – Stasio Kornafel, 3 klasa oraz Czytanka – Ania Juško, 4 klasa, tańce, idealne połączenie barw sceny szkolnej oraz niezwykła muzyczna atmosfera.

Jeszcze długo brzmieć będą polskie piosenki przerobione w batiarskim stylu: „*Dnia każdego więcej wiemy, bo się więcej uczyć chcemy...*; *W naszej klasie jak w rodzinie. Właśnie z tego klasa słynie...*; *Abecadło z pieca spadło...*”, a najmilej została przerobiona piosenka „*Tylko we Lwowie*”:

*Niech inni se jadą gdzie mogą gdzie chcą
Do Wiednia, Paryża, Londynu
A nasze literki z Magdusi nie ruszą za próg
Ta mamciu, ta skarż mnie Bóg
Bo gdzie jeszcze ludziom
Tak dobrze jak tu
Tylko we Lwowie...*

Swoją obecnością uroczystość „*Pożegnanie Elementarza*” zaszczycił konsul Bartosz Szeliga, kierownik Wydziału Polonii Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, życząc uczniom powodzenia w kolejnym etapie edukacyjnej drogi.

Pani dyrektor, Wiera Szerszniowa, pogratulowała dzieciom i nauczycielce za wspaniałe przygotowanie uroczystości. Podziękowała obecnym na sali za przybycie.

To było niezwykle wzruszające święto, które na długo pozostanie w sercach dzieci oraz dorosłych.

Maj – najpiękniejszy miesiąc w roku. W tym czasie matka natura w pełni budzi się z zimowego odrętwienia.

Również maj kojarzy się z obrazem matki. Mama – czasem usmiechnięta, czasem smutna czy zmęczona, ale zawsze czuwająca nad swoimi dziećmi.

Jest jeszcze inny obraz maja. To cisza wypełniona nabożeństwem ku czci Najświętszej Maryi Panny.

Właśnie, jak mówił nasz papież św. Jan Paweł II, „*Rodzina Bogiem silna staje się siłą człowieka i całego narodu*”. Rodzina, kościół i szkoła – to trzy podstawowe elementy, które przekazują dziecku wartości i zasady postępowania na co dzień.

Co roku w maju spotykają się wyjątkowe święta w naszej Magdusi. Święto najważniejszych osób w życiu każdego człowieka „*Dzień Matki i Ojca*” odbyło się 24 maja. Uczniowie 1–4 klas złożyli życzenia swoim Mamusiom i Tatusiom.

Nauczycielki, Julia Ficzuk, Julia Grzegocka, Irena Słobodiana, przygotowały scenariusz z przepięknymi wierszami wybitnych polskich poetów: Anny Świrszczyńskiej „*Dzień Matki*”, Danuty Gellnerowej „*Mama*”, Joanny Kulmowej „*Mamy Mamę*”, Marii Konopnickiej „*Do Mamy*”. Również dzieciaki recytowały wzruszające wiersze o tacie Marzeny Szczepańskiej „*Chcę być taki, jak tata*” i Stefana Todorskiego „*O moim tacie*”,

które pokazują, jak ważną osobą w życiu każdego człowieka jest ojciec. W naszych sercach zostaną słowa piosenek „*Nasza Mama jest wspaniała*”, „*Kocham swoją mamę*”. Nauczycielka Tatiana Pupkowa przygotowała z dziećmi pokazy gimnastyczne i tańce.



Oglądnęliśmy perfekcyjnie zrealizowany filmik wspólnie przygotowany przez dzieci, rodzice i nauczycieli ze zdjęciami rodzin wszystkich dzieci, które występowały. Te wiersze, piosenki, życzenia, tańce dla mamy i taty z pewnością poruszyły serca i sprawiły, że to święto było wyjątkowym dla wszystkich.

Pod koniec uroczystości uczniowie zaskoczyli rodziców oryginalnymi upominkami, które wykonali własnoręcznie.

Święto udało się. Dzieci wraz z rodzicami wzięły udział w zorganizowanej wspólnej zabawie.

Natalia Wowczasta

Świąteczny weekend w Dubnie

18 i 19 maja 2024 r. odbyły się dwie, ważne dla Towarzystwa Kultury Polskiej Dubieńszczyzny, uroczystości.

Podczas parafialnego święta 18 maja ordynariusz diecezji łuckiej bp Witalij Skomarowski poświęcił organy w kościele św. Jana Niepomucena. Instrument ofiarowali katolicy z Niemiec i są to pierwsze organy w obwodzie rówieńskim, które będą służyć ubogaceniu liturgii kościelnej. W nabożeństwie uczestniczyli księża Kościoła rzymsko-greckokatolickiego, chóry – Soboru Prawosławnej Cerkwi Ukrainy w Dubnie i katolickiej katedry w Łucku, przedstawiciele władz lokalnych oraz wierni: katolicy i prawosławni.



Natomiast 19 maja odbyły się obchody Dnia Polonii i Polaków za Granicą i Dnia Flagi RP.

Uczniowie Sobotnio-Niedzielnej Szkoły Języka Polskiego przy Towarzystwie Kultury Polskiej Dubieńszczyzny przedstawili program artystyczny, zawierający informacje o największych skupiskach Polonii i Polaków za Granicą oraz okolicznościowe wiersze. Wykonawcami byli uczniowie szkoły: zarówno dzieci, młodzież jak i dorośli, np. „*Katechizm polskiego dziecka*” zaprezentowali dziadek z wnukiem. Teksty przeplatane były piosenkami tematycznie związanymi z umiłowaniem stron rodzinnych i tęsknotą odczuwaną przez emigrantów żyjących na obczyźnie. Utwory te wykonywali reprezentanci trzech pokoleń członków Towarzystwa: młodzież, dorośli i seniorzy.

Miłym akcentem uroczystości był występ tancerzy z Młodzieżowego Domu Kultury w Dubnie, świadczący o dobrych relacjach Towarzystwa Kultury Polskiej z władzami i środowiskiem lokalnym.

W naszym święcie uczestniczyli następujący goście: dyrektor Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury w Równem – Ewa Mańkowska, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im Wł. St. Reymonta w Równem – Władysław Bagiński, zastępca burmistrza Dubna – Mychajlo Meteluk, kierownik Urzędu Skarbowego – Myroslawa Piddubnyk, kierownik Wydziału Kultury Urzędu Miasta Serhij Hawrylenko.



Jak co roku, podczas obchodów Dnia Polonii i Polaków za Granicą serwowane są tradycyjne polskie potrawy. Tym razem przygotowano flaczki, żurek oraz chleb ze smalcem i kiszonymi ogórkami. Korzystający z bufetu składali dobrowolne datki, które w całości przekazano na wsparcie Sił Zbrojnych Ukrainy.

Zorganizowanie uroczystości było możliwe dzięki dotacji Konsulatu RP w Łucku.

Paweł Kasprzyk
nauczyciel skierowany przez ORPEG
Dubno – Ukraina

Z życia Organizacji Członkowskich FOPnU

ODESA

10 kwietnia br. członkowie Narodowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „Polska Nuta” w Odesie złożyli kwiaty przy tablicy upamiętniającej śp. prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz ofiary katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Niezależnie od aktualnych czasów, członkowie stowarzyszenia pamiętają wydarzenia sprzed 14 lat. Podczas złożenia kwiatów w Odesie wyły syreny alarmujące o nadejściu niebezpieczeństwa ze strony agresora...



W dniu 10 kwietnia, na który również przypada data Dnia Wyzwolenia miasta Odesa od niemieckiego okupanta w czasie II wojny światowej, o trwającej wojnie na Ukrainie nie dały, przynajmniej na chwilę, zapomnieć rakiety wystrzelone w stronę obwodu odeskiego.

3 Maja w Odesie w Katedrze Wniebowzięcia NMP odbyła się Msza św. w intencji Ojczyzny oraz Polaków i Polonii za Granicą.

Wspólnie z duchowieństwem członkowie i kierownictwo NKSP „Polska Nuta” modlili się o pokój w naszych domach, za życie i miłość w sercach. Zostały złożone kwiaty przy pomniku wybitnego poety Adama Mickiewicza, który zostawił swój niepowtarzalny ślad w historii miasta i regionu, które również zostawiły swój ślad w twórczości Wieszcza.

W tym dniu pod odeskim majowym niebem w wykonaniu Ireny Szolpan, członka naszego Stowarzyszenia, zabrzmiała twórczość A. Mickiewicza. Serdecznie dziękujemy za tę piękną niespodziankę!



Następnie złożono kwiaty przy tablicy pamiątkowej śp. prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, zmarłego w tragicznych okolicznościach w Katastrofie Smoleńskiej wraz z 95 osobami...

Tablica, jako jedna z pierwszych na świecie, powstała przy ulicy Polskiej, którą częściowo przemianowano na ulicę L. Kaczyńskiego, tym samym upamiętniając to smutne wydarzenie oraz w imię pamięci o wizycie śp. Prezydenta w Odesie.

Dziękujemy za piękne słowa modlitwy i wsparcia księżom – ks. proboszczowi Mirosławowi Karacynie, ks. kanc. Krzysztofowi Witwickiemu, ks. Witoldowi oraz całemu duchowieństwu i wszystkim wiernym.

Dziękujemy wszystkim obecnym za to, że niezależnie od aktualnych czasów, jesteśmy razem w naszym wspólnym Polskim Odeskim gronie!

Członkowie NKSP „Polska Nuta” przekazali niezbędną pomoc dla żołnierzy walczących na pierwszych liniach frontu, w tym powerbanki, leki przeciwbólowe, suchy prowiant oraz środki higieny osobistej.



Dziękujemy panu Igorowi – członkowi naszej organizacji, za turbo olej szerokiego przeznaczenia, który również dostarczono do naszych obrońców.

Sonia Pajgert
zdjęcia NKSP „Polska Nuta”, Diecezja Odesko-Symferopolska
ks. kanc. Krzysztof Witwicki

KOWEL

31 maja członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu zebrali się na cmentarzu komunalnym, aby uporządkować otoczenie kwatery wojskowej, groby dziecięce, harcerskie oraz groby prywatne.

Trzy tygodnie wcześniej wiceprezes towarzystwa Sergiej Bilous spryskał środkiem chemicznym wszystkie chwasty, aby łatwiej było przeprowadzić piątkowe sprzątanie polskich grobów.



Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy pomogli kolejny raz podtrzymać tradycję wiosennego porządkowania polskich grobów naszych przodków. Co raz więcej odchodzi starszych członków towarzystwa, ale następne pokolenia podtrzymują działania tych, którzy podjęli się wiele lat temu kultywować polskie tradycje w Towarzystwie Kultury Polskiej w Kowlu.

*Wiesław Pisarski
nauczyciel skierowany przez ORPEG do Kowla*

ENERGODAR

Akcja Pomocy Polakom na Wschodzie została zapoczątkowana w 2016 roku przez Kancelarię Prezydenta RP i prywatnych darczyńców na rzecz Polaków zamieszkujących dawne Kresy Wschodnie. W kolejnych latach realizowana była przy wsparciu spółek skarbu państwa, firm prywatnych oraz indywidualnych sponsorów.

Zespół „Polska to MY”, reprezentujący Klub Polski im. Henryka Sienkiewicza z Energodar, został zaproszony do Pałacu Prezydenckiego w liczbie 38 osób, na uroczystości podsumowujące Akcję Pomocy Polakom na Wschodzie w latach 2020–2023. Polacy z Energodaru wyrazili wdzięczność swoim rodakom za niesamowitą pomoc.

W uroczystości podsumowującej Akcję Pomocy Polakom na Wschodzie w latach 2020–2023 wzięli udział Prezydent RP Andrzej Duda wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą.



„Staramy się docierać do tych wszystkich osób, które z różnych powodów musiały opuścić Polskę, bardzo często nie z własnej woli, ale Polskę cały czas mają w swoich sercach, pielęgnują polskie wartości i polską tradycję, uczą języka polskiego, historii i geografii. Chcę za to bardzo serdecznie podziękować, bo to buduje nasz bardzo pozytywny wizerunek w krajach zamieszkania, co ma niebagatelny wpływ na budowanie dobrych relacji między naszymi krajami” – mówiła podczas spotkania Agata Kornhauser-Duda.

W spotkaniu w Pałacu Prezydenckim uczestniczyli m.in. przedstawiciele instytucji i organizacji z Ukrainy, Armenii, Mołdawii i Gruzji.

Ludmiła Kostuszewycz

BORYSŁAW

26 maja wszyscy Polacy składają życzenia swoim Matkom. Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo „Zgoda” (prezes Eleonora Popowicz) w Borysławiu zorganizowało w tym dniu spotkanie dla Matek, dzieci których biorą aktywny udział w przedsięwzięciach organizacji. Na spotkanie przybył ksiądz proboszcz parafii św. Barbary o. Krzysztof Łabędź, który przywitał zebranych i pobłogosławił.

Dzieci śpiewem, tańcem recytacją pięknie przywitali swoich Matek. Oklaskom nie było końca. Po występie pociechy podarowały swoim najdroższym Matulom własnoręcznie wykonane kartki z życzeniami .



Za wspaniały występ gorąco dziękujemy Neli Gajgel, która jako członek zarządu Towarzystwa, wiele trudu włożyła w jego przygotowanie. Podczas poczęstunku prezes zaproponowała zbiórkę na drony dla ZSU, o ile jest duża ich potrzeba. Zebrani chętnie dołączyli się. Wszyscy uczestnicy spotkania zostali obdarowani czekoladkami, które otrzymaliśmy w darze od naszych polskich Przyjaciół, za które serdecznie dziękujemy.

Eleonora Popowicz

MOŚCISKA

Majowe święta kojarzą się z radością i nadzieją. Uczą patriotycznej postawy obywatelskiej. Podczas licznych uroczystości oddajemy hołd tym, którzy przyczynili się do ważnych dla Polski wydarzeń. To nasza przeszłość, historia, ale też czas terażniejszy...

Uczniowie Liceum nr 3 im. św. Królowy Jadwigi w Mościskach w zaprezentowanym montażu słowno-muzycznym akcentowali na znaczeniu słów dla współczesnego nastolatka: „*Bóg, Honor, Ojczyzna*”. Aby być wolnym, trzeba znać i rozumieć prawa i zasady wolności.

W dzisiejszym szybkim, konsumpcyjnym świecie warto czasem zatrzymać się i pomyśleć o przeszłości. Dzięki żywej lekcji historii mogliśmy zrozumieć, jak ważnym wydarzeniem było uchwalenie Konstytucji 3 Maja. Staraliśmy się z młodzieżą odpowiedzieć na pytania, czym dla nas jest Ojczyzna, Naród, Wolność.



Uczniowie nawiązali także do obchodzonego w Polsce od niedawna Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. 2 maja obchodzony jest również Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Występy młodych aktorów zostały uatrakcyjnione śpiewem w wykonaniu uczniów klasy 3 (kierownik klasowy Halina Mazur).

Święto Konstytucji 3 Maja to nie tylko czas na refleksję nad historią, ale także okazja do budowania wspólnoty i pielęgnowania naszych wartości narodowych.

Więc niech w pamięci brzmią nam słowa świętego Jana Pawła II: „*Naród, który nie zna swej przeszłości, ginie i nie buduje przyszłości*”.

Pamiętajmy o tym!

Szczęśliwe dzieciństwo to wielu przyjaciół, z którymi nawet dni powszednie smijają jak święto, to hojne niespodzianki i spełnienie marzeń, wspaniałe życzenia i szczerze nadzieje...



Dzieci są kwiatem Ziemi, przyszłością naszego kraju i dla każdego z nas najcenniejszym skarbem i bezgraniczną radością.

Dzieci to małe cząstki wielkiego szczęścia, których imieniem jest Życie! To cud, który napędza życie każdego dorosłego szczerą radością i ciepłem. Są to niezależne jednostki, posiadające własne lęki i problemy. Wszystkie dzieci potrzebują wsparcia i ochrony ze strony dorosłych. A dziś Ukraina stoi przed nowymi wyzwaniami w zakresie ochrony praw dziecka w związku z eskalacją przemocy i działań wojennych w naszym państwie.

W przeddzień obchodów Międzynarodowego Dnia Dziecka w Liceum nr 3 im. św. Królowej Jadwigi (dyrektor Teresa Teterycz) panowały radosne i niezapomniane wrażenia.

Uczniowie śpiewali, tańczyli, malowali na asfalcie, brali udział w różnego rodzaju zawodach sportowych.

Sport to niewyczerpane źródło życia, siły i piękna. Sport to cała nauka, filozofia, która nie akceptuje ani alkoholu, ani tytoniu. Sport to tryb, który pozwala racjonalnie wykorzystać swój czas. To siła woli, chęć zwycięstwa, chęć bycia lepszym.

Wprowadzenie sportu w życie dziecka jest jednym z najważniejszych czynników wpływających na jego zdrowie i rozwój. Aktywność i wysiłek fizyczny, jaki zapewnia sport, są niezbędne dla rozwoju psychicznego i fizycznego dziecka. Ponadto rozwój sportowy dziecka przyczynia się do kształtowania samodyscypliny i umiejętności społecznych, które przydadzą się w przyszłości.



W dniu 28 maja uczniowie trzeciej klasy Liceum nr 3 im. św. Królowy Jadwigi wzięli udział w zawodach sportowych pod hasłem „*Silny. Odważny. Zwinny*”, które odbyły się wśród uczniów klas 3–4 szkół średnich w regionie Mościsk.

Zawody przebiegały w wesołej, ciepłej, przyjaznej atmosferze. Uczniowie brali udział w różnego rodzaju konkursach, gdzie osiągnęli dobre wyniki. Mali sportowcy otrzymali mnóstwo pozytywnych emocji i ogromny ładunek energii.

Udział w konkursach pozwolił uczniom w pełni wyrazić siebie i uwierzyć we własne siły.

Wszystko na świecie jest ze sobą tak powiązane, że jedno zjawisko powoduje pojawienie się drugiego. Jeśli jest jabłko, to oczywiście jest też drzewo, na którym ono wyrosło.

Liceum nr 3 im. św. Królowej Jadwigi to drzewo, na gałęziach którego rosną owoce nauki – jego uczniowie, wchłaniając mądrość nauczycieli, dorastając stają się prawdziwymi osobowościami.

Dziecko jest największą wartością ze wszystkich wartości na świecie. Jego twórca osobowość jest jak kruchy pęd, który rodzi się i stopniowo rozkwita, osiągając doskonałość tylko na żyznej glebie.



Zdolne dziecko jest dumą rodziny i społeczności szkolnej, przyszłością naszego kraju. Burzliwe życie szkoły nie stoi w miejscu: każdego dnia rodzą się nowe talenty...

27 maja w Uniwersytecie Iwana Franki we Lwowie odbyło się nagrodzenie zwycięzców IV etapu Ogólnoukraińskiej Olimpiady z języka polskiego i literatury.

Wśród laureatów jest Karina Kuc, uczennica liceum oraz Ludmiła Gandz, nauczycielka języka polskiego.

Ludmiła Gandz



ПІВНІЧНЕ КИЇВСЬКЕ
ТЕРИТОРІАЛЬНЕ УПРАВЛІННЯ
НАЦІОНАЛЬНОЇ ГВАРДІЇ УКРАЇНИ

ПОДЯКА

ОГОЛОШУЄТЬСЯ

НАЦІОНАЛЬНО-КУЛЬТУРНЕ ТОВАРИСТВО ПОЛЯКІВ
«ПОЛЬСЬКА НОТА»

Висловлюємо щирі вдячності за всебічну підтримку, патріотизм, міцну громадянську позицію та надання допомоги в зміцненні бойової готовності підрозділів Національної гвардії України.

Ваш внесок у забезпечення захисту державного суверенітету, територіальної цілісності та безпеки України – неocenний!

Заступник начальника Північного Київського територіального управління Національної гвардії України

полковник  Роман ЛЕОНОВИЧ



м. Київ, 2024 р.



Подяка

Шановне Національно-Культурне
Товариство Поляків "Польська Нота"!

ГРОМАДСЬКА ОРГАНІЗАЦІЯ
"ГРОМАДСЬКИЙ РУХ

"МИКОЛАЇВ ПОНАД УСЕ"

висловлює Вам щирі подяку за допомогу та підтримку Миколаєва та області у цій скрутній для нашої країни часи.

Саме завдяки наданій Вами гуманітарній допомозі ми змогли підтримати мешканців Миколаївщини та Херсонщини.

Прийміть нашу щирі вдячності за Вашу постійну підтримку та ефективну співпрацю.

Разом до Перемоги!

Григорій Сербиненко



Вікторія Абі



ПОДЯКА

Національно-Культурному
Товариству Поляків
«Польська нота»

ЗА АКТИВНУ ГРОМАДСЬКУ ПОЗИЦІЮ,
ВАГОМИЙ ВНЕСОК У СПРАВУ ЗМІЦНЕННЯ
ОБОРОННОЇ МОГУТНОСТІ ДЕРЖАВИ ПО
ЗАХИСТУ ПОВІТРЯНОГО КОРДОНУ НАШОЇ
БАТЬКІВЩИНИ, ПРОВЕДЕННЯ ЗАХОДІВ
ДІЄВОЇ ДОПОМОГИ У ВОЄННИЙ ЧАС.

Командир військової частини А3189
полковник  Валерій КУРОЧКІН

22 квітня 2023 року




ПОДЯКА

ОГОЛОШУЄТЬСЯ

НАЦІОНАЛЬНО-КУЛЬТУРНОМУ ТОВАРИСТВУ ПОЛЯКІВ
«ПОЛЬСЬКА НОТА»

За активну громадянську позицію, патріотизм, співпрацю, допомогу з продуктами харчування, активну участь у боротьбі з військовою агресією російської федерації за незалежність та майбутнє України, здобутті нашої перемоги

Командир 27 Печерської бригади
Національної гвардії України
полковник  Дмитро ЦИМБАЛ



